



**Polska  
silna  
sojuszami**  
- str. 3

**Gdy  
zgaśnie  
światło**  
- str. 4-5

**Sezon  
w  
Filharmonii**  
- str. 5

**Ciągle  
niedosyt**  
- str. 6

# magazyn Gazeta Współczesna

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Nr 200 (8588) Białystok — Łomża — Suwałki, 1—2—3 września 1978 r. Nakład: 186.065 Cena 1 zł

## Na budowie kwidzyńskiego giganta

KLBLAG (PAP) — Nabiera tempa budowa, wznieszonego w Kwidzynie kosztów 28 miliardów złotych, największego w kraju zakładu celulozowo-papierniczego. W sierpniu zatrudnienie na tej inwestycji wzrosło do 4400 osób — w tym do 3200 osób w produkcji podstawowej. Przybyło sprzętu, oraz środków transportowych. Obecnie główny wysiłek ekip budowlanych skierowany jest na zamknięcie jak największej ilości obiektów, co umożliwi pracę w okresie zimy oraz składowanie pod dachem nadchodzących maszyn i urządzeń. Termin rozpoczęcia produkcji w celulozowni — pierwszym obiekcie kwidzyńskiego giganta — został ustalony na połowę lipca przyszłego roku. W związku z tym roboty budowlano-montażowe muszą być w nim zakończone najpóźniej w kwietniu 1979 r. W połowie 1980 r. ma ruszyć pierwsza z czterech maszyn papierniczych.

## Cukrownie kończą przygotowania do „słodkiej” kampanii

WARSZAWA (PAP) — W 78 zakładach przemysłu cukrowniczego remonty zostały już w zasadzie zakończone. Obecnie przeprowadza się próbną rozruch urządzeń oraz gromadzi węgiel i inne materiały, niezbędne do zapewnienia sprawnego przerobu buraków z tegorocznych zbiorów. W zbliżającej się kampanii cukrowniczej główna uwaga załóg zwrócona zostanie na maksymalne wykorzystanie surowca i zdolności produkcyjnych fabryk, zapewnienie rytmicznej pracy oraz polepszenie jakości wyrobów.

Tegoroczną, już 152 z kolei kampanię cukrowniczą, pierwsze rozpoczęły zakłady przedsiębiorstw: bydgoskich, to-

awansowanych. Znaczne przesunięcie w czasie wegetacji buraków w innych województwach wpłynie na późniejsze niż w latach ubiegłych, przygotowanie do produkcji pozostałych cukrowni. Do 25 września uruchomione zostanie — jak się przewiduje — nie więcej niż 20-25 proc. potencjału przetwórczego przemysłu cukrowniczego. Z plantatorami, którzy najwcześniej dostarczą będą buraki, zawierane są obecnie odpowiednie porozumienia, w myśl których, podobnie jak w latach poprzednich, wypłacane będą im dodatkowe premie za wcześniejszą dostawę.

## Otwarcie nowej bazy WKTS w Białymstoku

Wczoraj, w Białymstoku została przekazana do użytku nowa siedziba Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego, zajmująca powierzchnię trzech hektarów, mająca 10 tys. m kwadrat, pod dachem, dysponująca nowoczesnymi stacjami i paliw. Udział w tej doniosłej — dla białostockiej służby zdrowia, a w szczególności pracowników Kolumny i niecierpliwie oczekiwanej przez mieszkańców — uroczystości wzięli: minister Zdrowia i Opieki Społecznej — Marian Śliwiński, I sekretarz KW PZPR — Władysław Juszkiewicz, wojewoda białostocki — Zygmunt Sprycha, sekretarz KW — Halina Piotrowska-Ol-

czak, I sekretarz KM partii — Romuald Żukowski, przewodniczący WRZZ — Józef Trusiewicz, prezydent Białegostoku — Aleksander Czuj. Zebranych powitał lekarz wojewódzki — Marian Panek. Następnie dyrektor WKTS — Jerzy Bobeczko podkreślał rolę i znaczenie nowoczesnej bazy transportu sanitarnego w zaspokajaniu wciąż rosnących zadań w dziedzinie ochrony zdrowia społeczeństwa przypomniawszy znaczące etapy w jej rozwoju. W okresie 25 lat liczba pojazdów wzrosła z 96 do 300. Zmieniły się w tym czasie na lepsze ich jakość i wyposażenie w sprzęt medyczny

Ciąg dalszy na str. 2



W tym roku gospodarzem Centralnych Dożynek jest Olsztyn. W ten sposób władze centralne, zgodnie z obowiązującym w latach siedemdziesiątych zwyczajem, usatysfakcjonowały rolników olsztyńskich, którzy szczególnie w ostatnich latach, poczynili znaczne postępy w gospodarowaniu.

Mozna więc powiedzieć, że Olsztyn otrzymał prawo organizacji dożynków za to samo, co Białystok w roku 1973, właśnie za dynamikę. Ale nie tylko. Mnie o sobieśce trafia do przekonania inna argumentacja. Chodzi mi o szczególny rodzaj myślenia władz wojewódzkich i aktywność gospodarczą, dzięki której w gospodarce rolnej Warmii i Mazur powstały rozwiązania o charakterze modelowym, a więc przydatne dla wielu regionów kraju, a także inicjatywy sprzyjające szerokiej aktywizacji produkcyjnej.

Dlatego warto zajrzeć do sąsiadów z wojewódzkich miast i oczywiście nie zapominać o naszych sukcesach i doświadczeniach czegoś i tam się nauczyć.

Zacznijmy od sprawy podstawowej, a więc od polityki, jakie przy rozsądnej polityce, mogą płynąć z rolniczego charakteru województwa. Uświadomienie sobie tego jest wbrew pozorom, bardzo ważnym elementem strategii działania. Kieruje myśl społeczną w stronę wyszukiwania takich rozwiązań i przedsięwzięć, które sprzyjałyby nie tylko zwiększaniu produkcji lecz także ogólnej satysfakcji. Z tego założenia wyszły autorzy „Programu rozwoju kompleksu produkcyjno-żywnościowego województwa olsztyńskiego do 1990 roku”. Program ten, jako jedyny taki dokument wojewódzki, został rozpatrzony i zatwierdzo-

ny przez Biuro Polityczne KC PZPR w czerwcu 1974 roku. Przewiduje on podwojenie produkcji globalnej rolnictwa, rozwój budownictwa mieszkaniowego, inwentarskiego, rekonstrukcję wiejskiej sieci osadniczej, przyspieszenie budownictwa mieszkaniowego i inwentarskiego, lepsze wyposażenie w technikę gospodarki żywnościowej, a więc także

## Zaproszenie do myślenia

(KORRESPONDENCJA WŁASNA Z WOJEWÓDZTWA OLSZTYŃSKIEGO)

większe niż dotychczas przetwarzanie i uszlachetnianie produktów.

W opracowaniu tego programu precyzyjnie zresztą uwzględniającego warunki przyrodnicze i specyfikę subregionów, obok praktyków wzięli udział naukowcy z Akademii Rolniczo-Technicznej, którzy zresztą i na co dzień wspierają producentów, podpowiadając najbardziej korzystne rozwiązania w warunkach olsztyńskich, gdzie 60 procent użytków rolnych położonych jest w terenie pagórkowatym, a okres wegetacji krótszy o trzy tygodnie niż w kraju.

Stodoły  
pełne zwierząt

W tymże 1974 roku powstał Ketrzyński Agrokombles, zjednoczenie rolniczo-przemysłowe, jedynego tego typu w kraju. Jego rozwój śledzą pilnie działacze i fachowcy nie tylko z

Polski lecz z innych krajów socjalistycznych. Jest to bowiem rozwiązanie także śmiałe co pionierskie. Gospodarujący obecnie na 106 tysiącach hektarów Ketrzyński Agrokombles kupia ponad 60 proc. użytków rolnych w tym regionie. Najciekawsze w tym modelu jest pełna integracja indywidualnego rolnictwa z gospodarką indywidualną, skupienie w jednym reku (choć na razie nie do końca konsekwentnie) produkcji rolnej i jej przetwarzania. Kierownictwo Agrokomblesu i załogi przedsiębiorstwa czują się odpowiedzialni, nie tylko za planowanie pegeerowskich pól i rozmiary własnej produkcji żywności, lecz także za kondycję otaczających zakłady i przedsiębiorstwa rolne gospodarstw indywidualnych. Pomagają im oczywiście nie z filantropii czy

nawet z poczucia obowiązku silnego partnera lecz z przeliczenia wzajemnych korzyści.

To, co mnie najbardziej we wsiach położonych w rejonie Agrokomblesu zaskakowało to stada trzody chlewnej i bydła w chłopskich stodołach. Jest to widok, który marzy się gospodarzom wszystkich województw.

Nie trzeba oczywiście wyłączać z tego zbyt uproszczonych wniosków. Chłop spod Moniek, Korycina, Drohiczyńska czy Sokół w czasie zimy czekający na kolejkę na usługi SKR i to wykonywane ze zrozumiałych względów nie zaw sze „Bizonami” musi pod dachem przechować swoje nie wymłócone zboże. W Agrokomblesie Ketrzyńskim, gdzie wszystkie usługi dla gospodarstw indywidualnych przejęły pegeery dysponujące nowoczesniejszym niż kółka rolnicze sprzętem, a przynajmniej dostatejnie wyposażone — zniknął problem składowania sнопów w stodołach. I w tej sytuacji pojawia się wysłannik Agrokomblesu z propozycją: do pana stodoły wstawimy tyle a tyle sztuk trzody albo bydła, wcześniej nasze brygady wykonają konieczny remont i adaptację; gwarantujemy pełną opiekę zootechniczną i weterynaryjną, w razie potrzeby wspomogemy paszami. Rolnikowi odpada kłopot z zaopatrzeniem się w zwierzęta do hodowli i odstawia już wychodowanych sztuk.

Tak więc Agrokombles, sam pomnażając wytwarzanie żywności (wystarczyłyby cztery lata by przyrost produkcji rolniczej netto zwiększył się o ponad dwukrotnie, a plony czterech zbóż podskoczyły z 28,5 q z ha do przeszło 40 q z ha), stał się stymulatorem aktywności produkcyjnej wsi.

Profesja: agrolotnik

Wydawany przez Ketrzyńskie Zrzeszenie Rolniczo-Przemysłowe, dwutygodnik „Agrokombles” jest przykładem operatywności ludzi kierujących zjednoczeniem. Za wcześnie

Ciąg dalszy na str. 2



Skończyły się wakacje. W poniedziałek zaczyna się kolejny rok nauki w szkołach średnich.

Fot. Gabor Lorinczy

Nowa, w pełni nowoczesna baza Wojewódzkiej Kolumny Transportu Sanitarnego w Białymstoku została wczoraj przekazana do użytku.

Fot. Władysław Juszkiewicz

## ŻNIWA-78

\* NAUKOWCY I PRAKTYCY MÓWIĄ O: ZBIORZE ZBOŻ WYLEGNIĘTYCH I POROŚNIĘTYCH \* WYBORZE ODMIAN DO SIEWU \* ZNA-CZENIU WAPNOWANIA GLEB \* OBNIŻENIU CEN OMŁOTÓW KOMBAINAMI

Zboże porośnięte należy natomiast jak najszybciej wy-młócić, nawet na polach. Przecież ziarno to nadaje się doskonale do skarmienia w postaci sruły, lecz nie wol-no użyć go do siewu.

Zbliżają się też terminy siewów zbóż pod przyszło-roczne zbiory. Na temat wyboru najlepszych odmian

## Gdy pogoda nie dopisuje

Sporo opóźnienia w pracach żniwnych oraz niepełne wykorzystanie maszyn zwłaszcza kombinów legły u podstaw wydanego zarządzenia przez Ministra Rolnictwa, w myśl którego obniżono przeciętnie o 20 — 25 proc. ceny za młóckę zbóż. Decyzja o-bowiązuje od wczoraj i jak poinformował nas Centralny Związek Kółek Rolniczych, za godzinę pracy kombinów przy omłotach stosowane będą w niektórych województwach północnej części kraju w tym i w Białostockiem, Suwałskiem i Łomżyńskiem następujące ceny: 300 zł (omłot „Vistula”), 500 zł — przy użyciu „Bizona” i 520

zł jeśli usługę wykona „Super Bizon”. Tymczasem tempo prac polowych uległo znowu zahamowaniu. Ocenia się, że w trzech województwach na pniu stoi jeszcze około 150—160 tys. ha zbóż. Część zbóż, szczególnie w Suwałk-skim, pozostaje dłużej na polach żyto z kolej zaczyna porastać. Co radzi w takich przypadkach nauka i praktyka — pytamy dyrektora Wojewódzkiego Ośrodka Postępu Rolniczego w Szepietowie — Jana Holow-nię.

— Wszystkie zboże jest jeszcze do uratowania. Tam, gdzie rośliny wyległy, naj-skuteczniejszą maszyną jest kombajn z podbieraczem.

do siewu i o zaleceniach agrotechnicznych z tą akcją związaną wypowiada się Jan Mazurek — dyrektor Ośrodka Badań Odmian Roślin Uprawnych w Lyskach koło Białegostoku.

— Ścisłe badania prowadzone na naszych polach doświadczalnych na terenie sześciu województw: białostockiego, łomżyńskiego, białskiego, podlaskiego, ciechanowskiego, ostrołęckiego i siedleckiego wykazały, że najlepsze plony na glebach lżejszych wydały w tym roku trzy odmiany żyta — Dańkowskie Złote, Nowe i Selekcyjne, z tym, że wada tego ostatniego jest nadmier-

Ciąg dalszy na str. 2



Fot. Gabor Lorinczy



## Lot zespołu orbitalnego

Kosmonauci  
obserwują Ziemię

MOSKWA (PAP) — Korespondent PAP, Władysław Knyepel informuje: Czwartek był piątym dniem pracy w kosmosie międzynarodowej załogi orbitalnego zespołu naukowo-badawczego „Salut-6” — „Sojuz-29” — „Sojuz-31” — Władimira Kowalowa, Aleksandra Iwanowicza, Waleriego Bykowskiego i pierwszego kosmonauty NRD, Sigmunda Jaehna.

W tym dniu dokonano kolejnej serii zdjęć Ziemi w celu badania zasobów naturalnych. Kosmonauci korzystali z wielospektralnej kamery MKF-6M, opracowanej przez specjalistów ZSRR i NRD oraz wyprodukowanej w zakładach „Karl Zeiss Jena”. Program przewidywał fotografowanie rejonów pomiaru, Kaukazu i Morza Kaspijskiego.

Dla celów badania środowiska naturalnego w czwartek przeprowadzono eksperyment „Biosfera”, podczas którego kosmonauci dokonywali obserwacji wizualnych i fotografowali powierzchnię Ziemi oraz morza i oceany, zanieczyszczenia atmosfery przez pyły i dymy zakładów przemysłowych, a także różne zjawiska meteorologiczne. Przy robieniu zdjęć korzystano z kamery fotograficznej „Pentax-Six M”, przystosowanej do pracy w kosmosie. Dostarczył ją na stację „Salut-6” statek transportowy „Progress-3”.

Zadaniem eksperymentu było uzyskanie nowych danych potrzebnych do lepszego poznania środowiska naturalnego, długofalowych procesów zachodzących w przyrodzie, a także dla oceanologii i meteorologii.

## Zniwa-78

Ciąg dalszy ze str. 1

na skłonności do wylegania. Okres między 20 a 25 września jest najodpowiedniejszym do siewu żyta. Zalecany wysiew 150 — 170 kg ziarna na hektar, więcej — jeśli termin siewu będzie opóźniony. Dobrze by było, gdyby gleba przed obsiewem „dozreła się” po orce ze trzy tygodnie. Stanowisko nie jest ważne; siejemy tam, gdzie mamy wolne pola.

Jeśli chodzi o pszenicę ozimą, najlepszymi odmianami w naszych warunkach są: Grana, która wydała w tym roku na polach Odrodki ponad 50 kwintali oraz Holme. Te odmiany wymagają jednak starannie uprawionej gleby oraz wysokiego nawożenia. Dobrze jest wysiać pszenicę po konicy-

nach, rzepaku lub roślinach motylkowych. Jeśli natomiast rolnik nie posiada dobrej gleby zalecamy posiać plenną odmianę o nazwie Mironowska lub Jana. Tu optymalny termin siewu przypada na okres od 15 do 25 września.

Jedną z ważniejszych upraw pszenicznych jest obecnie wapnowanie gleb. Jak informuje dyrektor Odkregowej Stacji Chemiczno-Rolniczej w Białymstoku — Ryszard Sobolewski, w województwie łomżyńskim i białostockim aż 60 proc. gleb wymaga wapnowania, a w suwalskim — 35 proc. Niezależnie od tego, w jakim w ilości od 2 do 4 ton na hektar sypie, że inne składniki pokarmowe zawarte w nawozach nie są właściwie przez rośliny wykorzystywane. (haka)

Uchwała Rady Ministrów  
o podwyższeniu cen  
skupu mleka

WARSZAWA (PAP) — Jak informuje rzecznik prasowy rządu — 31 sierpnia Rada Ministrów przyjęła uchwałę w sprawie podwyższenia cen skupu mleka. Postanowiono podnieść z dniem 1 września 1978 r. ceny mleka w skupie, płacone producentom, średnio o 0,50 zł za litr, to jest o ponad 9 proc. w stosunku do cen dotychczasowych. W stopniu wyższym wzrastają ceny skupu mleka o dużej zawartości tłuszczu.

Powzięta przez rząd decyzja została podjęta w dążeniu do zwiększenia produkcji i skupu mleka, a tym samym lepszego zaspokojenia stale rosnącego zapotrzebowania

na ludności na produkty mleczarskie, takie jak: masło, śmietana, twarogi itp.

Wskazując, że podwyższenie cen skupu mleka stanowi kolejny krok w kierunku systematycznej poprawy ekonomicznych warunków dla rolników hodowlarzy, zwłaszcza w mleczarstwie, Rada Ministrów wyraża przekonanie, że rolnicy, pracownicy gospodarstw rolnych oraz zakładów przetwórstwa rolno-spożywczego podejmować będą odpowiednie inicjatywy i działania, aby osiągnąć skutki uchwały dające o sobie znać szybko, w postaci zwiększonej podaży mleka i jego przetworów.

W trosce o zwiększenie produkcji  
i dostaw mleka na potrzeby rynku

Kształtowanie właściwych relacji ekonomicznych, które muszą uwzględnić nie tylko obecną sytuację, ale przede wszystkim — wywoływać i przyspieszać pożądane zmiany, obowiązują w każdej dziedzinie gospodarki, a więc i w rolnictwie. W miarę bowiem rosnących kosztów wytwarzania w gospodarstwach rolnych, w związku z przechodzeniem na nowoczesne technologie, rolniczy i p. rolnik ponosi coraz większe nakłady. Stosownie do tego muszą być kształtowane ceny skupu, na poziomie gwarantującym opłacalność produkcji i zachęcającym do jej dalszego rozwoju.

Zgodnie z taką zasadą systematycznego doskonalenia warunków rozwoju produkcji rolnej w ogóle, a zwierzęcej w szczególności, w czerwcu br. podniesiono ceny skupu żywca wołowego i wieprzowego.

Wprowadzona zaś obecnie uchwała Rady Ministrów podwyższa cenę skupu mleka, zapewniając odpowiednią opłacalność tej produkcji, stanowi bodziec do dalszego rozwoju chowu bydła mlecznego. W efekcie powinno to wpłynąć na zwiększenie towarowej produkcji „białego surowca” i jego przetworów, a tym samym na dalszą poprawę zaopatrzenia rynku. Podniesienie cen skupu mleka leży więc w interesie nie tylko rolników, ale także społeczeństwa, którego zapotrzebowanie na artykuły mleczne, zacieśniając współpracę z nimi przez spółdzielczość rolniczą — zwiększył się kraj gospodarstw wie-

żyjących swą przyszłość z tą dziedziną gospodarki. Ponad 530 tys. rolników sawarło ze spółdzielniami wieloletnie umowy na dostawę mleka. Jednak i w tej grupie gospodarstw występują jeszcze znaczne dysproporcje w wynikach produkcyjnych. Dostawa stąd są wprawdzie o wiele wyższe od przeciętnej, jednak rezultaty nie zadowalają pod względem ilości mleka i jakości surowca. Zbyt niski jest bowiem jeszcze udział mleka w najwyższej jakości wołowej — „A”, która stanowiła w ub. roku ok. 66 proc. całej dostarczonej z tych gospodarstw ilości surowca. W ogólnym zaś skupie mleka — ze wszystkich gospodarstw w kraju — surowiec odpowiadałcy tej normie stanowił tylko 48 proc.

Podwyżka cen skupu mleka średnio o 0,50 zł za litr, to jest o ponad 9 proc., zwiększa opłacalność produkcji i wszystkim gospodarstwom, przede wszystkim tym, które podnoszą poziom hodowli surowca, podwyższając jego wartość. Wzrost ten, zwłaszcza w gospodarstwach, które nie są w stanie zaspokoić zapotrzebowania konsumentów, wymaga bowiem dalszego wzrostu dostaw takich przetworów jak m.in. masło, śmietana, twarogi. W tym celu dokonano zmiany proporcji cen skupu między mlekiem zaliczanym do poszczególnych klas. Np. cena skupu mleka najwyższej jakości — klasy „A” będzie o 0,75 zł za 1 litr wyższa od ceny mleka niższej jakości zaliczanego do klasy „B”. Natomiast cena skupu mleka najmniej wartościowego — klasy „C” będzie niższa o 0,70 zł za 1 litr aniżeli mleka klasy „B”.

Tak więc preferowanie w cenach skupu mleka najbardziej wartościowego, o dużej zawartości tłuszczu, będzie istotnym bodźcem nie tylko do

Zakończenie obrad  
Komitetu  
Rozbrojenia

BONN (PAP) — Korespondent PAP, Jerzy Wańkowicz pisze: W czwartek, 31 sierpnia, dobiegła końca letnia sesja genewskiego Komitetu Rozbrojenia. W ostatnim dniu obrad, delegacje 30 państw, uczestniczące w negocjacjach, zatwierdziły tekst sprawozdania dla zbliżającej się sesji Zgromadzenia Ogólnego NZ w Nowym Jorku.

Charakteryzując obecny stan i kierunki prac Komitetu Rozbrojenia, sprawozdanie szeroko nawiązuje do stanowiska zajętego przez ZSRR, Polskę i inne kraje socjalistyczne, które wysuwają, jako najwyższy cel, całkowite i powszechne rozbrojenie realizowane pod ścisłą kontrolą międzynarodową. Zgodnie ze stanowiskiem krajów socjalistycznych, kroki w zakresie ograniczenia zbrojeń nie mogą naruszać interesów bezpieczeństwa którejkolwiek ze stron i nie mogą prowadzić do uzyskania jednostronnego korzystania przez jakiegokolwiek państwo. Podkreśla się, że skuteczność rokowań oraz porozumienia rozbrojeniowe wymaga aktywnej współpracy państw nuklearnych oraz tych, które dysponują największym potencjałem militarnym.

Przebieg prac Komitetu Rozbrojenia, dokument, wymienia jeden z priorytetowych kierunków dalszych prac, jakim jest sprawa realizacji opracowanego przez ZSRR, Polskę i inne kraje socjalistyczne projektu międzynarodowej konwencji o zakazie pro-

dukcyj, gromadzenia, rozmieszczenia i stosowania broni nuklearnej. Proponowana konwencja, wyraża zdecydowaną wolę państw i narodów położenia kresu wykorzystywaniu osiągnięć współczesnej nauki i techniki dla opracowywania i produkcji nowych rodzajów i systemów broni masowego rażenia.



► LONDYN — Dwumiesięczny kryzys rządowy w Islandii zakończył się w czwartek utworzeniem trójpartyjnego rządu koalicyjnego z udziałem komunistów. Na czele rządu stoi Ólafur Jóhannesson przewodniczący Postępowej, w jego skład wchodzi, dzie-  
► KAIR — Władze egipskie nie zaprzętały kampanii przeciwko siłom opozycyjnym w kraju. W ślad za organem Narodowej Postępowej Partii Jedności, tygodnikiem „Al-Achali” która systematycznie jest konfiskowana, policja egipska zajęła się ostatnio niezależnym dziennikiem „Al-Achbar” DEH. Indyjska agencja PTI podała w środę, że w tym tygodniu wojska pakistańskie ostrzelały tereny położone po indyjskiej stronie linii demarkacyjnej w Kaszmirze. Agencja podkreśla, że ze strony indyjskiej nie było żadnej prowokacji. PTI stwierdza również, że do podobnych incydentów doszło w ub. tygodniu.

Otwarcie nowej  
bazy WKTS

Ciąg dalszy ze str. 1

radiotelefoniczny. W roku 1955 powstał Zespół Lotnictwa Sanitarnego, mający na swoim koncie ponad 21,5 tys. lotów. Jednocześnie z postępiem technicznym wzrastały kwalifikacje pracowników, czego wyrazem są tytuły mistrzów uzyskane przez 30 proc. monterów oraz 172 kierowców z pierwszej i drugiej kategorii prawa jazdy oraz 9 mln kilometrów przebiegów w roku ubiegłym i przyszłego z pomocą 20 tysięcy chorych. O ofiarności i rzetelnej pracy załóg świadczą również liczne odznaczenia państwowe i resortowe.

W dniu wczorajszym poszerzyła się lista odznaczonych. Towarzysz Władysław Juszkiewicz uhonorował WKTS zbirową Złotą Odznaką „Zasłużony Białostoczanie”. Uchwała Rady Państwa została nadana odznaczenia najlepszym pracownikom. Minister Marian Śliwiński udekorował Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski dyrektora WKTS

— Jerzego Bobeczko i kierowcę kolumny — Ignacego Wendolowicza. I sekretarz KW wręczył Remigiuszowi Chowaniecowi Srebrny Krzyż Zasługi, Andrzejowi Gregorczukowi, Halinie Puch (jedynemu kobiecie wśród kierowców), Teresie Sawickiej i Andrzejowi Woźniakowi — Brązowe Krzyże Zasługi. Ponadto pięciu osobom wręczono Srebrne Odznaki Zasłużony Białostoczanie, jedenastu pracowników — odznaki „Za Wzorową Pracę w Służbie Zdrowia” a 34 kierowcom — odznaki „Wzorowy Kierowca”.

Minister Zdrowia i Opieki Społecznej, Marian Śliwiński podziękował wszystkim, którym praca, wysiłek serc i myśli poświęcili się na powstanie i pielęgnowanie nowoczesnych obiektów bazy WKTS. Mówiąc o społecznym znaczeniu pracy załóg transportu sanitarnego zakończył, iż „dla tych służb nie ma ani zbyt ani dobrych dróg, tylko — zadanie do wykonania”.

Zebrań i gości z zainteresowaniem obejrzel przestrzeń i doskonale wyposażone pomieszczenia nowej bazy WKTS oraz sąsiednich z nią Zakładów Naprawczych Sprzętu Medycznego.

Następnie minister M. Śliwiński w towarzystwie gospodarzy województwa odwiedził Sołękę, gdzie trwa budowa szpitala na 250 łóżek. Informacja o przebiegu prac budowlanych i o tempie robót służy kierownikowi budowy — Romanowi Muszyński.

Kolejnym miejscem odwiedzin był mini-fabryk w Dzieci serdecznie powitał przybyłych i wręczył wianki kwiatów. (BM)

Największy skandal  
finansowy w USA?

WASHINGTON (PAP) — Ministerstwo sprawiedliwości USA i FBI prowadzi śledztwo w sprawie, które według ówczesnych szacunków agencji prasowych, „może stać się największym skandalem finansowym w historii amerykańskiego”. Chodzi o pracowników GSA (General Service Administration) czyli agencji federalnej zajmującej się budową i remontami budynków należących do rządu USA.

Jak informuje prasa amerykańska FBI wykryła na terenie całego kraju szereg przypadków, w których bankowcy wykorzystywali przez pracowników GSA. Jedną z przyczyn, które podlegałyby kontroli, jest fakt, że większy zakres prac nie wynikał z faktycznych potrzeb i oczywiście znacznie wyższe sumy. Kiedy przedsiębiorca realizujący dane prace otrzymywał na nie

## Nikaragua

Walki powstańcze  
w Matagalpie

Buenos Aires, Nowy Jork (PAP) — W różnych częściach Nikaragui toczą się walki między przeciwnikami reżimu gen. Anastasio Somozy a gwardią narodową. Jak już podawaliśmy, w trzecim co do wielkości mieście tego kraju — Matagalpie wybuchło powstanie. Walki w Matagalpie toczą się od niedzieli. Większa część miasta znalazła się w rękach studentów popieranych przez ludność. Powstańcy proklamowali rejon znajdujący się pod ich kontrolą „wolnym terytorium Matagalpy”.

Od wtorku rejon zajmowane przez powstańców bombardowane są oraz ostrzelywane rakietami przez samoloty wojskowe. W środę do ataku na pozycje powstańcze przystąpiły oddziały piechoty

i wojsk zmotoryzowanych, dowodzone przez majora Somoza Portocarrero, syna dyktatora Nikaragui. Według informacji Czerwonego Krzyża, w wyniku bombardowań z powietrza śmierć poniosło co najmniej 10 mieszkańców Matagalpy.

O starciach między gwardią narodową a przeciwnikami reżimu Somozy donoszą z Diribamaby, Jinotebe i innych miast. Tymczasem coraz bardziej rozszerza się strajk powszechny proklamowany w ub. piątek przez partię opozycyjną. Jak już podawaliśmy, nie uczestniczą w strajku zwińcowego ustąpienia dyktatora Somozy. Strajk ten został poparty w niedzielę przez izbę handlową, tj. zrzeszenie właścicieli prywatnych zakładów przemysłowych.

Oświadczenie  
MSZ Wietnamu

HANOI (PAP) — 31 sierpnia w Hanoi opublikowano oświadczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych SRW o poważnej prowokacji przygotowywanej przez władze chińskie na granicy wietnamsko-chińskiej. W ostatnich dniach

— stwierdza oświadczenie — strona chińska zgromadziła w pobliżu przejść granicznych na odcinku granicy wietnamsko-chińskiej od Tungssing (chińska prowincja Kuangsi-Czuang) do Hoku (chińska prow. Junnan) dziesiątki tysięcy osób w celu nielegalnego przetrzymania ich na terytorium Wietnamu. W oświadczeniu przypomina się, że podczas trzeciej tury rozmów wietnamsko-chińskich, jaka odbyła się 19 sierpnia w Hanoi, przewodniczący delegacji chińskiej przedstawił żądanie przyjęcia z powrotem osób narodowości chińskiej, które wskutek podburzania władz chińskich wróciły do ChRL.

26 sierpnia — czytamy dalej w oświadczeniu — komendant chińskiego punktu granicznego Hoku zachwalał oświadczyli dowódcy wietnamskiego punktu granicznego w Lao Cai, że strona chińska zamierza osoby narodowości chińskiej, które uciekły do ChRL, skierować z powrotem do Wietnamu przez punkt kontroli granicznej Lao Cai. Strona wietnamska zdecydowanie odrzuciła te absurdalne żądania.

Działając, jak wiadomo, zgodnie z ustalonymi ustaleniami planem strona chińska spowodowała i nakłoniła setki tysięcy osób narodowości chińskiej do powrotu do ChRL. Wykorzystane to zostało przez Chin jako pretekst do wstrzymania pomocy dla Wietnamu, rozniecania narodowej wrogości, podważania stosunków przyjaźni między narodami Wietnamu i ChRL.

Jest rzeczą oczywistą — podkreśla się w oświadczeniu

MSZ SRW — że zamiarom władz chińskich skierowania z powrotem do Wietnamu dziesiątki tysięcy osób narodowości chińskiej, które powróciły do ChRL, przyswiesca cel stworzenia napięcia w rejonie granicy wietnamsko-chińskiej, zachwiania bezpieczeństwa politycznego i zakłócenia porządku publicznego oraz przygotowania nowych poważnych działań antywietnamskich.

Jak stwierdza dalej dokument, Ministerstwo Spraw Zagranicznych SRW energicznie potępia i demaskuje wobec światowej opinii publicznej te podłe zamysły i zbrodnicze działania władz chińskich, wykorzystujących ludność narodowości chińskiej jako kartę polityczną przeciwko Wietnamowi.

Ministerstwo Spraw Zagranicznych SRW oświadcza: władze chińskie powinny bezwzględnie zaprzestać prowokacyjnych działań w rejonach przygranicznych oraz szanować suwerenność i integralność terytorialną Wietnamu. Jeśli strona chińska zmuszał będzie ludność pochodzenia chińskiego do powrotu do Wietnamu, to ponosić ona będzie całkowitą odpowiedzialność za wszelkie możliwe konsekwencje tych zbrodniczych działań.

Wietnamska agencja informacyjna VNA odrzuca jako całkowicie fałszywe i bezpodstawne informacje agencji SINHUA, w których stwierdza się, że strona wietnamska „zażąda” jakoby „chińskie wzgórze Ponien”, drąży okopy i stawia zapory z drutu kolczastego na terytorium chińskim.

Informacje te — jak stwierdza agencja VNA — zostały sfabrykowane w celu zaszczepienia zbrodniczych aktów z 25 sierpnia 1978 r. i szeregu innych działań władz chińskich wymierzonych przeciwko Wietnamowi.

Helmut Kohl  
za przedawnieniem  
zbrodni hitlerowskich

BONN (PAP) — Korespondent PAP, Juliusz Sołeki pisze:

Przewodniczący CDU, Helmut Kohl odpowiedział się za przedawnieniem w RFN zbrodni hitlerowskich. W wywiadzie udzielonym dziennikowi „Rhein Zeitung” i opublikowanym w środę, przywódcę zachodniemieckiej chade-

cji wystąpił jako przeciwnik przedłużenia okresu ścigania zbrodni hitlerowskich, który upływa w RFN z końcem przyszłego roku.

Przyznając, że decyzja taka może wprawdzie spotkać się z krytyczną reakcją za granicą, Kohl uważa, że położenie kresu ścigania zbrodni hitlerowskich jest niezbędne dla „poprawy klimatu wewnętrznego” w RFN.

Równocześnie przewodniczący CDU stwierdza, że wprawdzie byłby przeciwny powszechnej amnestii dla zbrodniarzy hitlerowskich, dopuścił jednak możliwość korzystania z aktu łaski w poszczególnych przypadkach.

Dłużej czynne sklepy  
w wolną sobotę

W wolną sobotę, 2 bm. w godz. 6-18 czynne będą w Białymstoku następujące sklepy spożywcze: nr 11 przy ul. Wesołej, nr 58 przy ul. Brzostowskiego, „Supersam” przy ul. Chrobrego, nr 44 przy ul. Mistrzów Płonów, „Nocny” przy ul. Lipowej, delikatesy przy ul. Mickiewicza oraz sklep spożywczy nr 5 przy ul. Bema. (mip)

Poniżej istnieją obawy, że część nielegalnie zdobytych pieniędzy została przekazana do banków szwajcarskich, władze śledcze sprawdzają obecnie w wielu bankach czy nie zdeponowano tam większych sum pochodzących z USA.

Poniżej istnieją obawy, że część nielegalnie zdobytych pieniędzy została przekazana do banków szwajcarskich, władze śledcze sprawdzają obecnie w wielu bankach czy nie zdeponowano tam większych sum pochodzących z USA.

Poniżej istnieją obawy, że część nielegalnie zdobytych pieniędzy została przekazana do banków szwajcarskich, władze śledcze sprawdzają obecnie w wielu bankach czy nie zdeponowano tam większych sum pochodzących z USA.

Poniżej istnieją obawy, że część nielegalnie zdobytych pieniędzy została przekazana do banków szwajcarskich, władze śledcze sprawdzają obecnie w wielu bankach czy nie zdeponowano tam większych sum pochodzących z USA.

Poniżej istnieją obawy, że część nielegalnie zdobytych pieniędzy została przekazana do banków szwajcarskich, władze śledcze sprawdzają obecnie w wielu bankach czy nie zdeponowano tam większych sum pochodzących z USA.

Poniżej istnieją obawy, że część nielegalnie zdobytych pieniędzy została przekazana do banków szwajcarskich, władze śledcze sprawdzają obecnie w wielu bankach czy nie zdeponowano tam większych sum pochodzących z USA.

Poniżej istnieją obawy, że część nielegalnie zdobytych pieniędzy została przekazana do banków szwajcarskich, władze śledcze sprawdzają obecnie w wielu bankach czy nie zdeponowano tam większych sum pochodzących z USA.

Poniżej istnieją obawy, że część nielegalnie zdobytych pieniędzy została przekazana do banków szwajcarskich, władze śledcze sprawdzają obecnie w wielu bankach czy nie zdeponowano tam większych sum pochodzących z USA.

SPORT  
Lekkoatletyczne MERekordowy bieg  
Marity Koch  
Szewińska — trzecia

W trzecim dniu lekkoatletycznych mistrzostw Europy rozgrywanych w Pradze największe zainteresowanie wśród kibiców w Polsce i nie tylko, wywołał finał biegu na 400 metrów kobiet. Wiedomo było, że Marita Koch (NRD) która w tym sezonie ustanowiła nowy rekord świata 49,92 znajduje się w doskonałej formie. Natomiast jej największą rywalką Irena Szewińska miała kłopoty ze zdrowiem, niemniej jednak spodziewano się zaciekłej walki. Koch zaczęła bieg z ogromną szybkością. Po trzystu metrach była już poza konkurencją. Daleko za jej plecami zaczęły pojedynkować się Szewińska z drugą reprezentantką NRD Christine Bremner. Polka zajęła trzecie miejsce. 21-letnia Marita Koch uzyskała 48,94, ustanawiając wynikiem ten nowy rekord świata. Bremer uzyskała — 50,38, a Szewińska — 50,40. Brązowy medal zdobyły przez Irenę Szewińską jest 9 medalem wywalczonym na mistrzostwach Europy. Pięty bilans w ciągu 15-letniej kariery sportowej.

Dobrze wieczór spalił się naś sprinterzy. Piętnięty zwyciężył w półfinale biegu na 400 m — 48,37. W finale na 200 metrów zobaczył Duneckiego i Licznarskiego. Szewińska dobrze pobiła Duneckiego, który się „olar”. W finale Polski uzyskując — 20,64. Zgodnie z przewidywaniami w finale biegu na 100 m ppk zobaczmy trzy nazwy reprezentantki. W pierwszym półfinale triumfowała Grazyna Rabstyn — 12,60. W drugim Lucyna Langer zajęła trzecie miejsce. Elżbieta Rabstyn była czwarta.

Pozostałe wyniki: kobiety — 100 m i Goehr (NRD) — 11,13, 2. Haglund (Szwecja) — 11,29, 3. Ludmila Masłowska (ZSRR) — 11,31. Skok w dal — 1. Baudauks (ZSRR) — 6,88, 2. Voigt (NRD) — 6,78, 3. Nyringowa (CSRS) — 6,69. Metczyński — 100 m i Mennes (Włochy) — 10,27, 2. Ray (NRD) — 10,36, 3. Ignatienko (ZSRR) — 10,37, 4. Petrow (Bulgaria) — 10,41, 5. Dunecki (Polska) — 10,43. Oscepek — 1. Wessling (RFN) — 89,2, 2. Griebner (ZSRR) — 87,82, 3. Hancz (NRD) — 87,82, 4. Hancz (Polska) — 81,80.

## .....TELEGRAMY.....

■ Piłkarskie mistrzostwa Europy, których finały z udziałem drużyn rozegrane zostaną za dwa lata we Włoszech, już wystartowały. Ze 108 spotkań w siedmiu grupach eliminacyjnych. Pierwszym z nich, w których Finlandia pokonała Grecję 3:0 (grupa IV), a 2. zmieniła w 1/4 finału 3:3 (grupa I).

W tym roku odbędą się jeszcze 33 pojedynki, w tym dwa z udziałem reprezentacji Polski: 6 września z Islandią w Reykjaviku, a 15 listopada ze Szwajcarią w Polcu.

Nasz zespół trafił do bardzo silnej grupy IV, gdzie oprócz Islandii, Szwajcarii, rywaliami Polaków będą: wicemistrz świata — Holandia i NRD. Favoritem większości fachowców są Holendrzy, ale w gronie kandydatów do pierwszego miejsca widzieliśmy także Polaków i piłkarzy NRD.

W obecności 50 tys. widzów rozegrany na East Rutherford (USA) towarzyski mecz piłkarski między znaną zawodniczą drużyną Cosmos Nowy Jork, a zespołem złożonym z czolowych piłkarzy „Mundial-78” występujących pod firmą „Rosty” świata. W drużynie tej grali też trzej Polacy: Kazimierz Deyna, Grzegorz Lato i Zbigniew Boniek.

Spotkanie zakończyło się remisem 2:2 (0:1). Przewodniczący drużyny „Rosty” węgierski Brazylijski Rivellino, ale w 59 min. wyrównał Włoch Giorgio Corbelli. W 70 min. drugą bramkę dla „zespołu gwiazd”, a na trzy minuty przed końcem spotkania, grający w barwach Cosmosu Portugalski Seninho, uzyskał z podania Cristyfa drugiego gola dla gospodarzy, ustalając wynik na 3:2.

■ W pierwszej rundzie otwartych mistrzostw Stanów Zjednoczonych wzięli udział w Warszawie (rozstawiony z numerem 16) pokonał Francisco Gonzalesa (Portoryko) 6:3, 6:3.

■ Jedną z największych zwycięstw, to należy być szukać w meczu z Bułgarią — tak przed meczem uważano, że zwycięstwo aktualnie przebiegało w kierunku Kawałerskiego (start i meta), Słoneczna, Włoszka i Ciołkowskiego. W czasie trwania wysiłku przejazd tymi ulicami będzie wstrząsany. Obłąd z Białostoku do Łap i odwrotnie ulicami: Pułaskiego, Żeromskiego do miejscowości Kleśno. Trening rozpocznie się w sobotę o godz. 8 i trwać będzie do 11.30. Natomiast zawody rozpocznie się o godz. 13.

Organizator Auto-Moto-Klub „Ponar - Biał” w Białymstoku apeluje do publiczności, by na czasie zachować ostrożność, stosowała się do wskazówek służby porządkowej. Należy zwrócić szczególną uwagę w czasie przedchodzenia przez ulicę oraz otoczyć opieką dzieci. (let)

W białostockiej eliminacji zobaczymy całą czołową krajową m. in. Edwarda Stachowskiego, Lecha Bądzia, Stanisława Grasia, Henryka Synoradzkiego i Andrzeja Szymankowskiego. Wycięg rozegrany zostanie na trasie określonej przebiegającej ulicami Kawalerskiej (start i meta), Słoneczna, Włoszka i Ciołkowskiego. W czasie trwania wysiłku przejazd tymi ulicami będzie wstrząsany. Obłąd z Białostoku do Łap i odwrotnie ulicami: Pułaskiego, Żeromskiego do miejscowości Kleśno. Trening rozpocznie się w sobotę o godz. 8 i trwać będzie do 11.30. Natomiast zawody rozpocznie się o godz. 13.

W sobotę, 1 września w Białymstoku rozegrana zostanie kolejna eliminacja wycięgowej motocyklowej mistrzostw Polski. Na starcie wystąpią w tym 100 zawodników walczących w trzech klasach: 125 cm, 175 i 250 cm. W klasie najmniejszej m. in. białostoccy: Andrzej Synoradzki i Andrzej Auto-Moto-Klubu „Ponar - Biał” bronić będą: Henryk Nowik (18), Zbigniew Stanisławski (18), Robert Botuliński (30) i Cezary Abramowicz (31). W klasie 175

W białostockiej eliminacji zobaczymy całą czołową krajową m. in. Edwarda Stachowskiego, Lecha Bądzia, Stanisława Grasia, Henryka Synoradzkiego i Andrzeja Szymankowskiego. Wycięg rozegrany zostanie na trasie określonej przebiegającej ulicami Kawalerskiej (start i meta), Słoneczna, Włoszka i Ciołkowskiego. W czasie trwania wysiłku przejazd tymi ulicami będzie wstrząsany. Obłąd z Białostoku do Łap i odwrotnie ulicami: Pułaskiego, Żeromskiego do miejscowości Kleśno. Trening rozpocznie się w sobotę o godz. 8 i trwać będzie do 11.30. Natomiast zawody rozpocznie się o godz. 13.

W białostockiej eliminacji zobaczymy całą czołową krajową m. in. Edwarda Stachowskiego, Lecha Bądzia, Stanisława Grasia, Henryka Synoradzkiego i Andrzeja Szymankowskiego. Wycięg rozegrany zostanie na trasie określonej przebiegającej ulicami Kawalerskiej (start i meta), Słoneczna, Włoszka i Ciołkowskiego. W czasie trwania wysiłku przejazd tymi ulicami będzie wstrząsany. Obłąd z Białostoku do Łap i odwrotnie ulicami: Pułaskiego, Żeromskiego do miejscowości Kleśno. Trening rozpocznie się w sobotę o godz. 8 i trwać będzie do 11.30. Natomiast zawody rozpocznie się o godz. 13.

W białostockiej eliminacji zobaczymy całą czołową krajową m. in. Edwarda Stachowskiego, Lecha Bądzia, Stanisława Grasia, Henryka Synoradzkiego i Andrzeja Szymankowskiego. Wycięg rozegrany zostanie na trasie określonej przebiegającej ulicami Kawalerskiej (start i meta), Słoneczna, Włoszka i Ciołkowskiego. W czasie trwania wysiłku przejazd tymi ulicami będzie wstrząsany. Obłąd z Białostoku do Łap i odwrotnie ulicami: Pułaskiego, Żeromskiego do miejscowości Kleśno. Trening rozpocznie się w sobotę o godz. 8 i trwać będzie do 11.30. Natomiast zawody rozpocznie się o godz. 13.

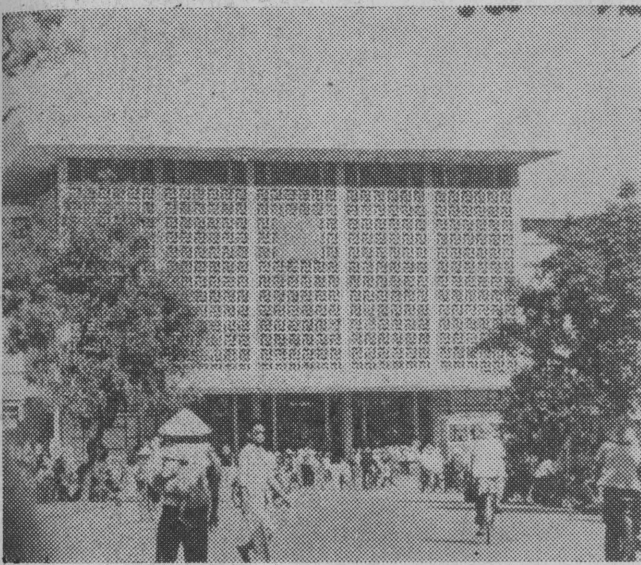
W białostockiej eliminacji zobaczymy całą czołową krajową m. in. Edwarda Stachowskiego, Lecha Bądzia, Stanisława Grasia, Henryka Synoradzkiego i Andrzeja Szymankowskiego. Wycięg rozegrany zostanie na trasie określonej przebiegającej ulicami Kawalerskiej (start i meta), Słoneczna, Włoszka i Ciołkowskiego. W czasie trwania wysiłku przejazd tymi ulicami będzie wstrząsany. Obłąd z Białostoku do Łap i odwrotnie ulicami: Pułaskiego, Żeromskiego do miejscowości Kleśno. Trening rozpocznie się w sobotę o godz. 8 i trwać będzie do 11.30. Natomiast zawody rozpocznie się o godz. 13.

W białostockiej eliminacji zobaczymy całą czołową krajową m. in. Edwarda Stachowskiego, Lecha Bądzia, Stanisława Grasia, Henryka Synoradzkiego i Andrzeja Szymankowskiego. Wycięg rozegrany zostanie na trasie określonej przebiegającej ulicami Kawalerskiej (start i meta), Słoneczna, Włoszka i Ciołkowskiego. W czasie trwania wysiłku przejazd tymi ulicami będzie wstrząsany. Obłąd z Białostoku do Łap i odwrotnie ulicami: Pułaskiego, Żeromskiego do miejscowości Kleśno. Trening rozpocznie się w sobotę o godz. 8 i trwać będzie do 11.30. Natomiast zawody rozpocznie się o godz. 13.

W białostockiej eliminacji zobaczymy całą czołową krajową m. in. Edwarda Stachowskiego, Lecha Bądzia, Stanisława Grasia, Henryka Synoradzkiego i Andrzeja Szymankows



## Z zagranicy



Wietnam. Nowy dworzec kolejowy w Hanoi.

CAF — TASS

# Wietnam — w latach walki i dziś

(AP NOWOSTI DLA P.A. INTERPRESS)

Wietnam przyciąga uwagę światowej opinii publicznej od chwili, gdy przeszło trzydzieści lat temu, 2 września 1945 roku, proklamowany został suwerenna republika. Ten młody naród stał się symbolem nieprzejednanej walki o wolność, pokój i postęp.

Wkroczywszy na drogę sprawiedliwej walki z zagranicznymi agresorami, naród wietnamski wypędził ze swego kraju 200-tysięczną armię czang-kajszekowską, rozgromił pod Dien-Bien-Fu francuski korpus ekspedycyjny i zmusił Francję do wyrzeczenia się neokolonialistycznych zamysłów.

Heroizm i męstwo narodu wietnamskiego znalazły mu powszechny podziw i szacunek w latach walki z agresją najpotężniejszego państwa świata kapitalistycznego — USA. Ani 550-tysięczna armia amerykańska, wyposażona w najnowocześniejszą broń, ani wyrafinowane metody prowadzenia wojny (podczas której rzucono na Wietnam 15 mln ton bomb i pocisków, a także dziesiątki tysięcy ton substancji chemicznych), ani brutalne akcje wobec ludności cywilnej nie złamały narodu miłującego wolność. Amerykańska armia porzuciła w końcu dziesiątego żołnierza w dżunglach Indochin, zmuszona była wycofać się.

Po podpisaniu „układów paryskich” w 1973 roku, patrioci wietnamscy zadali cios zdemoralizowanej armii marionetkowego reżimu Thieu, który naruszył warunki porozumienia i prowadził zbrojne akcje na południu kraju. Po upadku Sajgonu — obie części Wietnamu zostały zjednoczone.

Dziś, kiedy bohaterści naród świętuje 33 rocznicę rewolucji wrześniowej i proklamowania suwerennej republiki, autorzy socjalistycznego Wietnamu na arenie międzynarodowej jest szczególnie wysoki, i to nie tylko dlatego, że przez długie lata kraj ten znajdował się na pierwszej linii wyzwoleńczej walki i szybko leczy rany prawie trzydziestoletniej wojny. Pokojowy, socjalistyczny Wietnam kontynuuje walkę o sprawiedliwość, pokój i bezpieczeństwo międzynarodowe. Świadczy o tym m. in. jego aktywny udział w działalności Organizacji Narodów Zjednoczonych i ruchu państw niezależnych. Potwierdzają to również konkretne przedsięwzięcia, zmierzające do rozszerzenia wszechstronnej współpracy i umocnienia przyjaźni z innymi państwami.

Naturalnie, główną uwagę Wietnam kieruje na rozwój i umocnienie kontaktów z sąsiadami, których wzywa do wzajemnej pomocy w budowie narodowych państw — z uwzględnieniem ich tradycji i istniejących realiów — niedopuszczając do wykorzystania przez obce państwa ich terytoriów i do ingerencji w wewnętrzne sprawy krajów trzecich.

Z wieloma krajami tego regionu Wietnam zawarł umowy na temat handlu i współpracy naukowej i technicznej. Bardzo dobrze rozwija się także jego współpraca z Indiami. Dziesiątki wietnamskich delegacji oficjalnych odwiedziły w ostatnich miesiącach

nie tylko stolice krajów socjalistycznych i rozwijających się, ale również Europę Zachodnią, Japonię, Australię. Prawie wszędzie spotykały się one ze zrozumieniem i gotowością rozwijania współpracy, szczególnie na kontynencie azjatyckim.

Jeśli chodzi o stosunki z Waszyngtonem, to — jak pisze amerykańska prasa, powołując się na oficjalne źródła — wymiana ambasadorów pomiędzy USA i SRW wstrzymywana jest z powodu obawy Waszyngtonu, aby nie wywołać niezadowolenia Pekinu, rozwijającego antywietnamską kampanię. Administracja amerykańska nie chce psuć sobie stosunków z maoistowskimi Chinami. Z kolei Pekin zachowuje się w stosunku do Wietnamu tak, jakby kierownictwo Chin chciało osiągnąć to, czego nie zdołał imperializm. Ta ironia historii ukazuje jasrawo zdradziecki, awanturczy charakter obecnej polityki chińskich liderów.

Czym spowodowane jest takie postępowanie Pekinu? Przede wszystkim dążeniem do wywołania nacisku, podporządkowania Wietnamu swej polityce. Wietnam wywołał niezadowolenie chińskich przywódców tym, że niezachowanie stołu na stanowisku aktywnej walki o zachowanie pokoju i umocnienie bezpieczeństwa międzynarodowego, o rozwój i umocnienie swych związków ze wspólnotą socjalistyczną. Nie jest tajemnicą, że taka polityka sprzeczna jest z globalną polityką Pekinu.

50-milionowy naród socjalistycznego Wietnamu jest dziś jak nigdy, jednolity. Cele, jakie stawia przed sobą — niezawisłość, wolność, pokój, przyjaźń — popiera cała postępową ludność. 50-milionowy naród socjalistycznego Wietnamu jest dziś jak nigdy, jednolity. Cele, jakie stawia przed sobą — niezawisłość, wolność, pokój, przyjaźń — popiera cała postępową ludność.

ALEKSANDER LAWRENTIEW

## c.d. ze str. 1

Jeszcze mówić o poziomie pisma (ukazało się ledwie kilkanaście numerów), ale sam fakt jego istnienia świadczy o tym, że w Ketrzynie przysięgło się wielką wagę do kulturowej roli prasy, że doceniła się jej ogromny wpływ na podnoszenie aspiracji załóg. Na marginesie — w jednym z numerów „Agrokompleksu” przeczytałem, mało jeszcze znana informacja, że Technikum Mechanizacji Rolnictwa w Ketrzynie jako jedyny w kraju kształci specjalistów — agrolotników.

— W Ketrzyńskim Zjednoczeniu — mówią gospodarze — jest jeszcze wiele kłopotów i powikłań. Wszystko się jeszcze rozkręca, dociera w praktyce. Ważne jednak jest ten model sprawda się, że dostarcza coraz więcej rozwiązań i doświadczeń przydatnych w innych rejonach województwa.

Jeśli pojedzie się do gmin, gdzie przeobraża gospodarstwa uposażone, można bez trudu wyłowić przykłady podobnych jak w Ketrzynie rozwiązań dotyczących na przykład współpracy z rolnikami indywidualnymi, czy koncentrowania sieci osadniczej — widocznej zapowiedzi powstawania agromiast. Osady i miasta, które niekiedy odzyskiwały się od szerszych kontaktów z pegeerami, teraz w nich właśnie dostrzegamy wielką szansę swojej aktywizacji. Dotyczy to także byłych miast powiatowych. Trwała zabieg o zdobycie przychylności pegeerowskiego potentata, który ma nie tylko pieniądze lecz także własne brygady remontowo-budowlane.

Miasto, w którym lokalizuje się siedziba kombinatu czy zakładu pegeerowskiego, a tym samym budownictwo mieszkaniowe — społeczne chwytają szanse szybkiego uzbrojenia terenów, budowy tańszych — bo wspólnie wznoszonych — obiektów, słowem szybkiego rozwoju. Dzięki pegeerom osada Srokowo ma nadzieję zwiększenia liczby mieszkańców i odzyskania praw miejskich. Do powstającego tu agromiasta ściągają się stopniowo mieszkańcy z kolonii i przysiółków, restauruje się stare i wznosi nowe budynki.

### Wszystkie sektory ważne

— W północnej części województwa, nie tylko we wsłach położonych na terenie Agro-

kompleksu, lecz także w Kombinacie Bartoszyckim, zwłaszcza na pograniczu, zwracają uwagę opuszczone zagrody chłopskie. Jeśli jest to możliwe, przemawia się je na cele produkcyjne, to gorzej po prostu rozbił się, że by nie sadoważy na wielkich polach. Ktoś nie obeszany w temacie mógłby odnieść wrażenie, że oto wypiera się chłopot. Tymczasem Olsztynskie jest przykładem przywiązywania jednakowej wagi do wszystkich sektorów rolnictwa i równomiernego ich rozwoju.

Z różnych przyczyn — historycznych i demograficznych — w niektórych rejonach województwa nastąpił przyspieszony proces koncentracji i uposażania ziemi. Tam musiały

kompleksu, lecz także w Kombinacie Bartoszyckim, zwłaszcza na pograniczu, zwracają uwagę opuszczone zagrody chłopskie. Jeśli jest to możliwe, przemawia się je na cele produkcyjne, to gorzej po prostu rozbił się, że by nie sadoważy na wielkich polach. Ktoś nie obeszany w temacie mógłby odnieść wrażenie, że oto wypiera się chłopot. Tymczasem Olsztynskie jest przykładem przywiązywania jednakowej wagi do wszystkich sektorów rolnictwa i równomiernego ich rozwoju.

### Ziemia w cenie

Ta symbioza gospodarki uposażonej i rolnictwem indywidualnym sprzyja ogólnemu rozwojowi rolnictwa w województwie. Przy czym oba sektory są jednakowo ważne. Rolnictwo olsztynskie w połowie jest w rękach indywidualnych. 43 tysiące warsztatów rol-

interesowanie coraz lepszym zagospodarowaniem, mówią ogromnie dużo o niebawym zmianach, jakie zaszły w rolnictwie olsztynskim. Na rolnika indywidualnego nie patrzy się tutaj jak na kogoś, kto ma dawać doradztwo wysoka produkcja. Codzienna praktyka potwierdza trwałość polityki rolnej. Zachęca do inwestowania, do myślenia jak lepiej wykorzystać ziemię i budynki inwentarskie, aby mieć z tego większą korzyść.

W czerwcu bieżącego roku Biuro Polityczne KC PZPR oceniło realizację programu produkcyjno — żywnościowego województwa olsztynskiego. Okazało się, że województwo już plasuje się na szczycie rolniczych osiągnięć. Olsztynskie tylko w jednym wypadku zajmuje pierwsze miejsce w kraju — w skupie mleka w przeliczeniu na jedną krowę. Wysoka ma też pozycję w produkcji serów (36 procent udziału w krajowym eksporcie). W pionowaniu zbóż i obsadzie bydła plasuje się gdzieś pośrodku tabel krajowych wyników. Ale trzeba dodać obiektywnie, że województwo to, charakteryzujące się znacznym niższym niż przeciętne w kraju poziomem zatrudnienia w rolnictwie, równocześnie nie ustępuje prawie innym — mowa o średniej krajowej — w rolniczej produkcji globalnej na 1 ha użytków rolnych. Rolnicy olsztynscy są więc w ścisłej czołówce, jeśli chodzi o jakość i wydajność pracy.

Jeśli tak spojrzeć, zrozumiała stała się wysoka ocena olsztynskich producentów rolnych i ludzi kierujących gospodarką rolą w tym województwie. Sprzyja temu stała zachęta do myślenia i docenianie każdego głosu, każdej inicjatywy, które mogą wpłynąć na zwiększenie produkcji żywności i poprawę warunków życia ludzi ją wytwarzających.

ST. ZAGÓRSKI

# Zaproszenie do myślenia

wejść pegeery. Przy czym w pierwszym okresie było to wejście bardzo trudne, kosztowne i w wymiarze ludzkim — bardzo dramatyczne. Jak w całym kraju, nie obeszło się bez błędów, ciągłych reorganizacji, nieprzeżytych budów, rozpraszania i tak rozróżnionej sieci mieszkaniowej i gospodarskiej: w myśli zasady gdzie obora, tam komora, bytowanie ludzi z dala od świata.

Ten okres pegeery olsztynskie mają już za sobą. Dzięki Akademii Rolniczo-Technicznej i licznym szkołom rolniczym, w pegeerach, w ogóle w produkcji rolniczej województwa, pracuje 2 tysiące osób z wyższym i ponad 6,5 tysiąca ze średnim wykształceniem. Zdobyla również kwalifikacje stara kadra pegeerowska — tak że obecnie pegeery, których załogi były niegdyś synonimem zaoferowania umysłowego, mają pracowników znacznie lepiej przygotowanych niż w rolnictwie indywidualnym. Sprawdzają się wreszcie głoszone latami hasła: „Gospodarka socjalistyczna przykładem nowoczesności, wzorem dla rolnictwa indywidual-

nego”. Rolnicy indywidualni, tak jak w Ketrzyńskim Zjednoczeniu, Kombinacie Bartoszyckim czy Nidzickim, widzą to, korzystają z nowoczesnej agrotechniki, usług pegeerowskich i nie namawiani — sami chętnie współpracują z zakładami gospodarki uposażonej.

Najbardziej przekonującym dowodem dużego ożywienia produkcyjnego we wsłach jest wzrastające zainteresowanie ziemią. W roku ubiegłym po raz pierwszy wystąpił ujemny bilans PFZ, co oznacza, że rolnicy więcej kupują ziemi niż oddają na Skarb Państwa. W wielu gminach mówi się wręcz o „głodzie ziemi”. Każdy zwolniony hektar ma zaraz kilkunastu reflektantów. Jest to wprost zdumiewające, jeśli swądy że jeszcze niedawno te same wolne hektary trzeba było wprost wytknąć rolnikom indywidualnym, bądź z konieczności musieli je zagospodarowywać pegeery lub spółdzielnie produkcyjne.

Ta wysoka cena ziemi, to wzrastające za-



Jak najlepiej zrobić, gdy błyśnie słońce.

Ubiegła niedziela młodzieżowego czynu żniwnego w Łomżyńskim. 350-ciu setemopowców z brygad żniwnych i remontowych stawilo się zgodnie z wcześniejszym przygotowanym harmonogramem w SKR-ach, w POM-ach i na polach rolników indywidualnych województwa łomżyńskiego.

Niestety deszcz uniemożliwił niemal w całym województwie zwłokę i stertowanie słomy po kombinach, stawiania w stygi jęczmienia, a tym samym opóźnił dokonywanie podorywek na świeżo sprzątniętych ze zboża pól. W SKR w Wysokim Mazowieckim i Sokolach młodzieżowe brygady remontowe czas niepogody wykozystaly na usuwanie bieżących usterek i konserwację sprzętu. W związku z zainicjowaną sytuacją, setemopowcy umowili się z gospodarzami i dyrektorami SKR-ów na następny termin pomocy żniwniej. Teraz zacznie się liczyć każdy dzień w sprężenie zboża, jako że pola muszą być przygotowane pod popłony i siewy roślin ozimych. Mimo nie sprzyjających warunków atmosferycznych naszemu fotoreporterowi udało się utrwalic na zdjęciach grupę młodzieży z Łomży, która jeszcze przed ulewą sprzątnęła sprasowaną słomę z pól Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej Tucz Zwięzła w Podgórze.

Fot.: Gabor Lorinczy



Po zwieźnieniu słomy, zełemo-sowcy umowili się na następny termin pomocy żniwniej.

Z chwilą powstania w 1918 r. niepodległego państwa polskiego, wybór sojuszników urósł do rangi podstawowego problemu polskiej polityki zagranicznej. Młode państwo potrzebowało oparcia w trwałych sojuszach, które dalyby mu poczucie bezpieczeństwa. Ład europejski, stworzony po I wojnie światowej, nie był od samego początku stabilny. Już wówczas pojawiły się głosy, przestrzegające przed nowymi konfliktami, których źródła upartywiano słusznie w Niemczech. Dla Polski wynikiły z tego ważne wnioski polityczne.

Polskie koła rządzące, a zwłaszcza piłsudczyści, do końca pozostały głuche na te ostrzeżenia. Główną troską Piłsudskiego było parcie na wschód, popierane przez znaczną część klas panujących w Polsce. Do tradycyjnych motywów tego dążenia dołączył się jeszcze jeden: walka o nowy ustroj, wprowadzonym w Rosji po zwycięskiej Rewolucji Październikowej. Dla mocarstw zachodnich Piłsudski stał się niezastąpionym walczącym o osiągnięcie swych własnych celów, nie mających zresztą nic wspólnego z polskim interesem narodowym, pomagającym im w zwalczaniu państwa radzieckiego. Bezsensowna wojna z Rosją Radziecką odgrażająca Polskę od jej wschodniego sąsiada, a przy okazji odwracająca uwagę Polaków od zachodnich części kraju, gdzie rozgrywały się wydarzenia o fundamentalnym znaczeniu.

To samo miało powtórzyć się, ze znacznie tragiczniejшими skutkami, w 1939 roku. Jeszcze na kilka miesięcy przed wybuchem wojny nie istniały — na dobrą

sprawę — plany wojenne na wypadek agresji niemieckiej. Zgodnie z dyktandami Piłsudskiego, powtarzającymi dalej przez jego następców, Sztab Główny pracował nad kolejnymi warunkami wojny ze Związkiem Radzieckim. Te same powody zdecydowały o tym, że w czasie całego okresu międzywojennego Polska odrzucała myśl o jakimkolwiek związku z Związkiem Radzieckim, nawet wtedy, gdy niemieckie niebezpieczeństwo wisiało nad krajem.

Sojuszników szukano nie tam, gdzie byli oni najbliżsi, a więc wśród słowiańskich sąsiadów Polski, lecz w zachodniej Europie. Francja i Anglia miały być gwarantami bezpieczeństwa

kach II Rzeczypospolitej ten głos był jednak zbyt słaby, albo zagłuszany przez koła rządzące, aby mógł dotrzeć do wszystkich. Dopiero po wstrząsie wojennym program lewicy stał się podstawą polskiej polityki zagranicznej, zaakceptowaną przez ogół społeczeństwa.

Abymogła się dokonać ta zasadnicza zmiana orientacji, trzeba było również uregulować problem granic. Po raz pierwszy miały one

zysować. Przez następne lata miały się one stać wytyczną działania polskiej dyplomacji.

Nowa myśl polityczna, nawiązująca do wcześniejszych programów lewicy, analizowała już odbicie w układzie polsko — radzieckim z 21 kwietnia 1945 roku, zapowiadającym programowy sojusz obu państw. Wojna jeszcze trwała, ale układ wybiegał już w przyszłość, określając jako wspólny cel Polski i

ów socjalistycznych. Powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej w zasadniczy sposób zmieniło też tw. kwestię niemiecką, na której — ze zrozumiałych względów — skupiało się zainteresowanie wszystkich narodów europejskich. Dla Polski było to wydarzenie o przełomowym znaczeniu: jej zachodnia granica w przebiegającej sposób została uznana przez państwo niemieckie, bezpośrednio sąsiadujące z Polską.

Wiążąc się sojuszami z krajami socjalistycznymi, Polska nie zrywała jednak więzi łączących ją z państwami zachodnimi, takimi jak Francja, Wielka Brytania czy Stany Zjednoczone. Zapowiedź utrzymywania przyjaznych stosunków z wszystkimi narodami, pragnącymi pokoju, wypowiedziana m. in. na forum ONZ, nie była tylko uroczystą deklaracją. „Zimna wojna” przeszkodziła tym planom, a przynajmniej odśunała je na wiele lat.

Dopiero odprężenie europejskie przywróciło te zasady polityczne, które polska dyplomacja reprezentowała już w pierwszych latach powojennych. Jeśli dziś, w czasach dialogu pomiędzy Wschodem a Zachodem, polska polityka zagraniczna jest ceniona na arenie międzynarodowej, jest to wynikiem wewnętrznej siły Polski, a jednocześnie wynikiem jej oparcia w systemie trwałych sojuszów z państwami wspólnoty socjalistycznej. (Interpress)

JANUSZ REITER

## WRZEŚNIOWE REFLEKSJE

# Polska silna sojuszami

odpowiadać nie mocarstwom aspirującym tej czy innej warstwy społecznej, lecz interesom bezpieczeństwa narodowego i historycznym tradycjom państwowości polskiej. Po raz pierwszy Polska stała się państwem jednolitym, wolnym od donarodowym, wolnym od problemów mniejszości narodowych, prześladowanych II Rzeczypospolitej przez cały czas jej istnienia.

Co do tego, że powojenna Polska nie może powtórzyć błędów z okresu dwudziestolecia międzywojennego, większość społeczeństwa była całkowicie zgodna. Już w Manifestie Lipcowym PKWN zostały sformułowane pierwsze zasady nowej polityki zagranicznej, opartej na systemie trwałych so-

Wiązując się sojuszami z krajami socjalistycznymi, Polska nie zrywała jednak więzi łączących ją z państwami zachodnimi, takimi jak Francja, Wielka Brytania czy Stany Zjednoczone. Zapowiedź utrzymywania przyjaznych stosunków z wszystkimi narodami, pragnącymi pokoju, wypowiedziana m. in. na forum ONZ, nie była tylko uroczystą deklaracją. „Zimna wojna” przeszkodziła tym planom, a przynajmniej odśunała je na wiele lat.

Te pierwsze układy stały się z czasem fragmentem sojusznicych powiązań kra-



## Z PERSPEKTYWY WRZEŚNIA (2)

# Błędy dowództwa

Żródła naszej klęski we wrześniu 1939 roku, poza sferą zagadnień politycznych i ekonomicznych, miały swoje uwarunkowania również w dziedzinie militarnej. Wynikały one z przeżyczeń doktryny wojennej, przyjętej przez Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych, a następnie Naczelnego Wodza marszałka Edwarda Rydzę-Śmigłego, która nie odpowiadała już wymogom ówczesnego pola walki.

Dokonując zasadniczego wyboru rozwiązania strategicznego w obronie głównego masywu ziem polskich, bądź też na obronie linii wielkich rzek, marszałek Rydz-Śmigły wybrał do pierwszego, a przecież w strategicznie beznadziejnej sytuacji, wynikającej chociażby z głębokiego oskrzydlenia z północy i południa, planowanie strategiczno-operacyjne, winno się nawiązywać do stworzenia solidnej obrony części terytorium i rozwiniecia jej w oparciu o naturalne przeszkody rzek Narwi i Wisły — Sanu lub Dunajca. Takie lub podobne rozwiązanie bitwy w oparciu o określony obszar, zmniejszało operacyjne szanse przeciwnika, wynikające z jego przewagi strategiczno-geograficznej, a szczególnie technicznej.

39 dywizji piechoty i 11 brygad kawalerii, bardziej skupionych niż to zakładał plan „Zachód”, miałyby więcej szans uporczywej walki. Mniej byłoby narażone na samotną, desperacką obronę w izolacji i w następstwie chaotycznej, nieskoordynowanej odwrotu. Kordonowe rozwiniecie sił polskich przez marszałka Rydzę-Śmigłego wzdłuż granicy polsko — niemieckiej, wynoszące około 1600 km, nie uwzględniało własnych możliwości obronnych. Aby zapewnić minimalną gęstość nasycenia tej linii frontu, należałoby mieć czterokrotnie większą liczbę dywizji. Linierne, płytkie ugrupowanie było więc anachronizmem operacyjnym, pogłębiając jeszcze istniejącą dysproporcję sił i środków obrony. Zarzucenie więc kordonowego rozwinięcia sił wzdłuż granicy państwa, zgranie obojętnej długości linii frontu z ilością posiadanych dywizji, które realnie mogły go bronić, stwarzało lepsze szanse obrony. Stojąc więc przed dylematem „czy tracić sam obszar, czy tracić go wraz z wojskiem” — należało wybrać ten pierwszy.

W tym błędnym Naczelnego Wodza, była sprawa organizacji dowództwa, która nie odpowiadała już ówczesnym wymogom. Cechą charakterystyczną tego dowództwa, głównie w sferze operacyjnej, była nadmierna centralizacja, skupiająca w ręku Naczelnego Wodza dowodzenie wieloma armiami, co utrudniało analizę i ocenę sytuacji, wydłużało czas podejmowania decyzji i przekazywania rozkazów. Absorbowało także uwagę i wysiłek Naczelnego Wodza na problemach mniejszej wagi, ograniczając również inicjatywę podwładnych.

W tych warunkach należało bezwzględnie przewidzieć i utworzyć dowództwa frontów, jako pośredni szczebel między naczelnym dowództwem a dowódcami armii. Należało również utworzyć dowództwa korpusów (szczebel pośredni, między armią a dywizją) zamiast tworzyć, często doraźnie i bez odpowiedniego aparatu dowodzenia, grup operacyjnych. Nieorganizowanie dowództw frontów (lub grup armii) ani też etatowych dowództw korpusów, zmuszało tak naczelne dowództwo, jak i dowódców armii do bezpośredniego czuwania nad kilkoma związkami niżej szczebla jednocześnie, co przy niewystarczających środkach łączności okazało się w praktyce sprawą niewykonalną.

Podjęta w trakcie działań wojennych próba zorganizowania dowództw frontów nie mogła już spełnić swego zadania i była jeszcze jedną improwizacją. I to spóźnioną. Potwierdza to jednak potrzebę ich wcześniejszego utworzenia. Tak więc na skutek przyjęcia złej organizacji dowodzenia, byliśmy bici przez nieprzyjaciela nie tylko jego przewagą liczebną i techniczną, ale również przewagą w organizacji dowodzenia na wyższych szczeblach.

Przyjęte koncepcje i rozwiązania tak operacyjne jak i organizacyjne Naczelnego Wodza, dalekie były od tych, jakie można było zastosować w polskiej wojnie obronnej 1939 roku. Jeden z wybitnych operatorów i znawca kampanii wrześniowej płk Marian Porwit stwierdził, że przyjęte przez marszałka Rydzę-Śmigłego w planie „Zachód” rozwiązania były „wbrew zasadom sztuki wojennej”.

Obrona północnego obszaru operacyjnego, w którym mieściła się również Białostoczczyzna, wynikała z planu „Zachód” i występowała w nim niedostatków w zakresie operacyjnym i organizacyjnym. Rozmieszczone na tym obszarze Armia „Modlin”, Samodzielna Grupa Operacyjna „Narew”, Grupa Operacyjna „Wyszkiw” oraz Grupa Operacyjna „Grodno” miały przeciwstawić się natarciu nieprzyjaciela z Prus Wschodnich i osłaniać warszawski obszar operacyjny, położony na tyłach wojsk polskich rozmieszczo-

nych w zachodniej części kraju. Jedynolite zadanie operacyjne tego obszaru, wymagało utworzenia jednolitego dowództwa w postaci „Frontu Północnego” lub „Grupy Armii”, jako szczebla pośredniego między naczelnym dowództwem, a znajdującymi się na tym obszarze armiami i grupami operacyjnymi.

Takiej jednak struktury operacyjnej nie przewidział marszałek Rydz-Śmigły w planie „Zachód”, mimo postawienia jednolitego zadania operacyjnego dla wojsk tego obszaru. Tę jednolitość zadań potwierdza również ówczesny szef sztabu Naczelnego Wodza gen. bryg. Wacław Stachiewicz pisząc: „Obrona Armii „Modlin” i Samodzielnej Grupy Operacyjnej „Narew” na Wiśle, Narwi i Biebrzy wraz z obroną Grodna przez Zgrupowanie „Grodno”, miała za zadanie osłonić z kierunku Prus Wschodnich, Warszawę oraz północnego skrzydła i tyłów całości zgrupowania polskiego”.

Wbrew jednolitemu zadaniu, powołano na tym obszarze aż cztery samodzielne związki taktyczno — operacyjne. Nie omówił nawet zasady współdziałania tych zgrupowań między sobą na wypadek działań bojowych. Co więcej, zabronił nawiązywania takiego współdziałania. Jak wspomina dowódca SGO „Narew” gen. bryg. Czesław Młot-Fijałkowski, nie został on nawet poinformowany o istnieniu odwodowej Grupy Operacyjnej „Wyszkiw”, będącej jego południowo-zachodnim sąsiadem.

Na domiar złego, każda z pierwszorzutowych armii otrzymała pasy obrony zdecydowanie przekraczające ich siły. Oto przykład: SGO „Narew” posiadająca w swoim składzie dwie dywizje piechoty i dwie brygady kawalerii, przydzielony został 230 km pas obrony. Według obowiązujących wówczas norm, dywizja piechoty miała bronić odcinka o szerokości do 10 km, a brygada kawalerii jeszcze mniejszy z uwagi na mniejszą liczebność. Tak więc przydzielonymi siłami można było bronić odcinka do 40 km, a nie ponad 200-kilometrowego pasa. Postawienie takich zadań było ze strony Naczelnego Wodza naruszeniem ponad granicę rozsądku parametrów stosunku sił i środków do przestrzeni. Wynikało to zresztą z błędnych koncepcji rozmieszczenia liniarnego wojsk wzdłuż całej granicy polsko-niemieckiej.

Przystępując w tych warunkach do opracowywania planów działania, dowódcy poszczególnych armii i grup operacyjnych musieli zostali w bardzo trudnej sytuacji i skazani wyłącznie na siebie. Zabrakło więc już na tym etapie koordynatora, którym nie stał się, bo właściwie nie mógł, Naczelny Wódz. Powołanie więc już na etapie planowania (podjęcia decyzji obrony) jednolitego dowództwa dla Armii „Modlin”, SGO „Narew”, GO „Wyszkiw” i GO „Grodno” w postaci „Frontu Północnego” dałoby określone korzyści w organizacji całego północnego obszaru operacyjnego w ekonomicie sił i środków, w organizacji współdziałania oraz w sposobie dowodzenia. Stworzyłoby to lepsze warunki do odpowiedniejszego podziału frontu na odcinki obrony oraz rozwinięcia wojsk w skali całego obszaru.

W trakcie działań wojennych, dowódca frontu lepiej spożytkowałby posiadane siły i nie dopuścił do sytuacji, w której przez pierwsze dni wojny na całym północnym obszarze główny ciężar walki z siłami 3 armii niemieckiej spoczywał na jednej tylko dywizji piechoty (20 dywizji z Armii „Modlin”). W tym samym czasie wojska SGO „Narew” nie były efektywnie wykorzystane i to nie z winy jej dowódcy gen. Młota-Fijałkowskiego. Nie doszłoby również do „nieporozumienia” pod Różanem, na tym ważnym ryglu operacyjnym, zamykającym dostęp na kierunkach wyprowadzających na linię Bugu i głębokie tyły SGO „Narew”. Winę za załamanie się frontu polskiego na kierunku różańskim ponosi Naczelny Wódz, gdyż nastąpiło ono w wyniku wydanych przez niego rozkazów bez znajomości aktualnej sytuacji na tym kierunku.

Chaos w dowodzeniu operacyjnym na północnym obszarze kraju potwierdza wniosek, że Naczelny Wódz nie potrafił zastąpić dowódców frontów, biorąc na siebie nierealne zadanie bezpośredniego dowodzenia dwunastoma związkami operacyjnymi na 1600-kilometrowym froncie. Nie pomogło poświęcenie, odwaga i często wysokie kwalifikacje dowódców niższych szczebli. Za błędy Naczelnego Wodza żołnierz polski musiał płacić krwią.

SYGMUNT KOSZYŃSKI

## Tu jeden — dwa, 35 zgłoś się

Tak jest przez całą dobę. Nocą i dniem, w świątka i piątek, z małymi przerwami. Pogotowie energetyczne, słucham...  
— Cieszałem się awarią przy Alei 1 Maja. Od godziny nie mamy światła...  
— Wiem o tym, proszę poczekać, najpóźniej za dwie godziny damy energię.  
I za pięć, dziesięć minut.  
— Pogotowie? Co wy do cholery tam robicie?! Nie mam światła! Czy wiecie, kto z nami mówi? No to jutro dowiedzie się!

Dyżurny dyspozytor RDR Zakładu Energetycznego w Białymstoku — Jan Burdak natchyla się do radioaparatu: — Tu jeden-dwa, 35 zgłoś się... Mam obsługę na rozdzielni. Czy jesteście gotowi? Czy zdjęto uzimienia? Czy macie odłączoną aparaturę i zebrane narzędzia?

I zaraz: 41 zgłosz się. Wyłączysz linię kierunek 151.  
— Tu 41. Wykonano.  
— Tu jeden-dwa, 35 zgłosz się. Zamknij stację 322, odłącznik w kierunku stacji 227.  
— Tu 35. Odłącznik 322, kierunek 227 zamknięto.  
— Zgłosz się 41. Załączysz linię kierunek 152.  
— Tu 41. Polecenie wykonano. Linia napięcia się przyjeja.  
Linia została wyłączona, pogotowie może już bezpiecznie szukać miejsca uszkodzenia.

### NA SŁUPIE I W WYKOPIE

Teraz już wiem, dlaczego nierzadko trudno uzyskać połączenie z pogotowiem energetycznym. Nie dlatego — że do posadza się pogotowie, że dyżurny odczytał słuchawkę telefonu. Tego absolutnie

nie wolno robić. W pogotowie energetycznym obowiązują ścisłe wojskowe dyscypliny. Ślad, nieprzerwanie płyną na miasto i w teren wieźcie i bardzo szczegółowe dyspozycje.

Przed pulpitem dyspozytora, na całej ścianie, schemat operacyjny sieci wysokiego napięcia. Na nim — różne znaki, wskazujące stacje transformatorowe, odcinki odłączone, miejsca pracy brygad pogotowia. Ten układ — dyżurny musi znać na pamięć.

Znowu telefon. Krótka rozmowa. Ktoś, przejeżdżający przez Księżyno informuje, że w biały dzień pali się oświetlenie uliczne. Dyżurny dyspozytor — Jan Burdak wyzywa zespół 42, i poleca wymienić w Księżynie fotokomórkę.

Praca jest ciekawa — mówi — ale jak jest uszkodzenie na linii, to urwanie głowy. Gdy przyjmie meldunek od odbiorcy, że brak u niego światła, albo — co gorsze — wyniknie awaria, o której reklamują automaty (dzwoni dzwonek), rozpoczyna się cały łańcuch zmudnych czynności. Przede wszystkim trzeba ustalić miejsce uszkodzenia. Może to być przepalony bezpiecznik na słupie lub w klatce schodowej domu, może to być uszkodzenie w stacji rozdzielczej bądź też uszkodzenie linii wysokiego napięcia.

Na stole otwarty dziennik operacyjny. Przerzucam go do zapisanych kartki. Godzina 10.12 — sygnał zakłóceń; 10.13 — Główny Punkt Zasilający, Wierzbowa 548; w minutę później Wierzbowa 548 melduje o wykonaniu zadania; 10.15 Redziński ma sprawdzić stację 1034... I tak, minuta, po minucie, godzina po godzinie, bez

przerwy, przez całą dobę, w dni robocze i święta, bez względu na warunki atmosferyczne. A czy odbiorcy to zawsze rozumieją?

Rozmowy nagrywane są na magnetofon. Przycisk, taśma ruszyła.  
— Panowie w całym bloku nie ma światła.

— Niestety, światło damy dopiero rano, bo spalili się bezpieczniki na słupie.

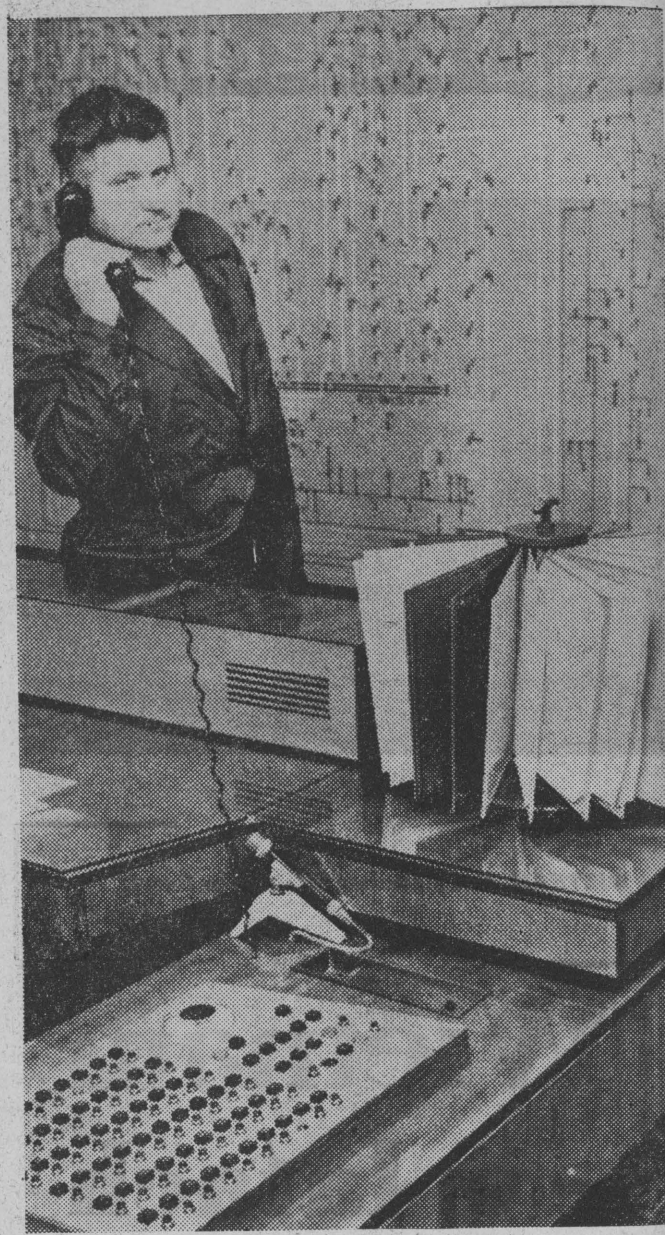
— To wejdźcie zaraz i naprawcie.

— Zrobimy to rano, teraz jest wieczór, nie możemy wyłączyć całej dzielnicy.

— A co mnie to obchodzi, w lodówce mam już wodę, a tyle w niej żywności.

— Najczęściej — mówi inż. Henryk Białecki — pogotowie likwiduje awarie na wezwanie indywidualnych odbiorców, spowodowane przepaleniem się bezpiecznika w klatce schodowej lub na słupie. Dlatego w przytoczonym z tamtych przypadków nie mogliśmy wysłać pogotowia? Dlatego, że oświetlenie uliczne sterowane jest automatycznie. Żeby wymienić bezpiecznik na słupie, od którego zależy oświetlenie w pobliskim domu, należałoby przedtem — jak powiedział dyżurny — wyłączyć całą dzielnicę, a nawet kilka dzielnic.

— Największe utrudnienie mamy z powodu zrywania kabli podziemnych. Nie ma dnia, żeby jakieś przedsiębiorstwo, wykonujące roboty ziemne, nie przerwało przewodu. Nie pomagają apele, nie pomagają nawet wskazanie miejsca ułożenia kabla. Zamiast w określonym miejscu kopać ręcznie, beznadziejnie wprowadza się koparkę i



Rejonowa Dyspozytorna Ruchu w Białymstoku. Na dyżurze dyspozytor — Jan Burdak.

# Gdy zgaśnie

przerwywa dostawę energii co najmniej na 24 godziny. Na przykład 31 maja pracownik BRPI przerwał kabel na Alei 1 Maja, powodując straty na 212 tysięcy złotych, a 5 czerwca na Osiedlu Piasta to samo zrobił pracownik Kombinatu Budownictwa Komunalnego.

Jak dokuczliwe i kosztowne są te awarie, niech świadczy fakt, że zerwanie w zimie kabla na ulicy Podwornego spowodowało przerwę w dostawie światła, wody i ciepła do mieszkań w pobliskich wiośniach.

Mieszkańcy miasta nie mają przyczyn awarii, więc całą złość wylewają na nas. A już najbardziej denerwują się, kiedy zabraknie prądu w czasie wysyłania w telewizji serialu lub transmisji sportowej, wtedy to są prawdziwe awantury. I pretensje, że dyżurny nie podnosi słuchawki. A nie podnosi, bo w tym czasie rozmawia z dyspozytorem, z obsługami rozdzielni, z brygadami w terenie, żeby jak najszybciej usunąć awarię.

Czy są nieuzasadnione wezwania? Rzadko, ale są. Jednak dużo ludzi docenia naszą pracę i nam pomaga. Na przykład informują, że na danym słupie błyska się, że gdzieś w polu lub na szosie leży po burzy zerwany kabel.

Kierownik białostockiego rejonu — inż. Sergiusz Plewa pokazuje gałąź zdjętą w Pieczurkach, z linii o napięciu 15 tysięcy voltów. — Co tydzień zarzucają taką gałąź na linię, na skutek czego palili się przewody. Sprawdzaliśmy, kontrolowaliśmy odcinek, aż powiedziałono nam, że w tym miejscu bawia się okoliczne dzieci. Pojechałem i porozmawiałem z nimi. Zrozumiałem, że takie zabawy są bardzo niebezpieczne i od tego czasu nie zdarzył się podobny wypadek uszkodzenia.

Mieliśmy też kłopot z linią rozdzielni na ulicy Wierzbowej w Białymstoku. Długo nie mogliśmy znaleźć przyczyny częstych awarii. Pewnego razu poinformował nas jeden z mieszkańców tej ulicy, że dzieci zarzucają na przewody drut nawojowy, który powodując awarię spalał się. Również w tym przypadku skuteczną była rozmowa z dziećmi i ich rodzicami.

— Dlatego — nadmieniam — brygadziści pogotowia Józef Redziński — niech pan zaapeluje w naszym imieniu do rodziców i wychowawców o większą uwagę nad dziećmi.

A w ogóle, z urzędzeniami elektrycznymi każdy musi być ostrożny.

Prowadzi do swego domu, wyposażonego w radiofon, narzędzia monterskie, części zapasowe, jak linki, bezpieczniki, izolatory, w komplet mierników — woltomierz, amperomierz, schematy sieci w terenie, w sprzęt bhp — rekawice i buty gumowe, drążki izolacyjne, szuplaki, uzimienia, wskaźniki napięć.

Dla nas nie ma niedzieli ani świąt. Szczególnie uciążliwa jest praca w nocy. A już nie złość, ile nocy w swej 16-letniej pracy spędziłem na deszczu albo na mrozie przy usuwaniu awarii.

Kiedy dostają polecenie usunąć awarię — mówi — musimy najpierw wyłączyć urządzenia spod napięcia i odłączyć je, żeby była widoczna przerwa, później sprawdzić wskaźnikami brak napięcia i zaizolować miejsce, a następnie dotknąć gołą ręką urządzenia, pokazując brygadzie, że może bezpiecznie przystąpić do pracy.

Na niebie zaczęło się chmurać. — Znowu może być większa robota. Po burzy? Ależ skąd! My już w czasie burzy ustalamy miejsca awarii.

Inżynier Sergiusz Plewa zgadza do miesięcznego planu pogotowia domowego. Na liście znajduje się 29 nazwisk. Ludzie ci muszą być w stałym kontakcie z zakładem. O każdym awarii wyciągnąć z domu zobowiązanie się zameldować. Niejedną raz wyklęto ich od sąsiadów, z kłyna, ze spaceru na plantach.

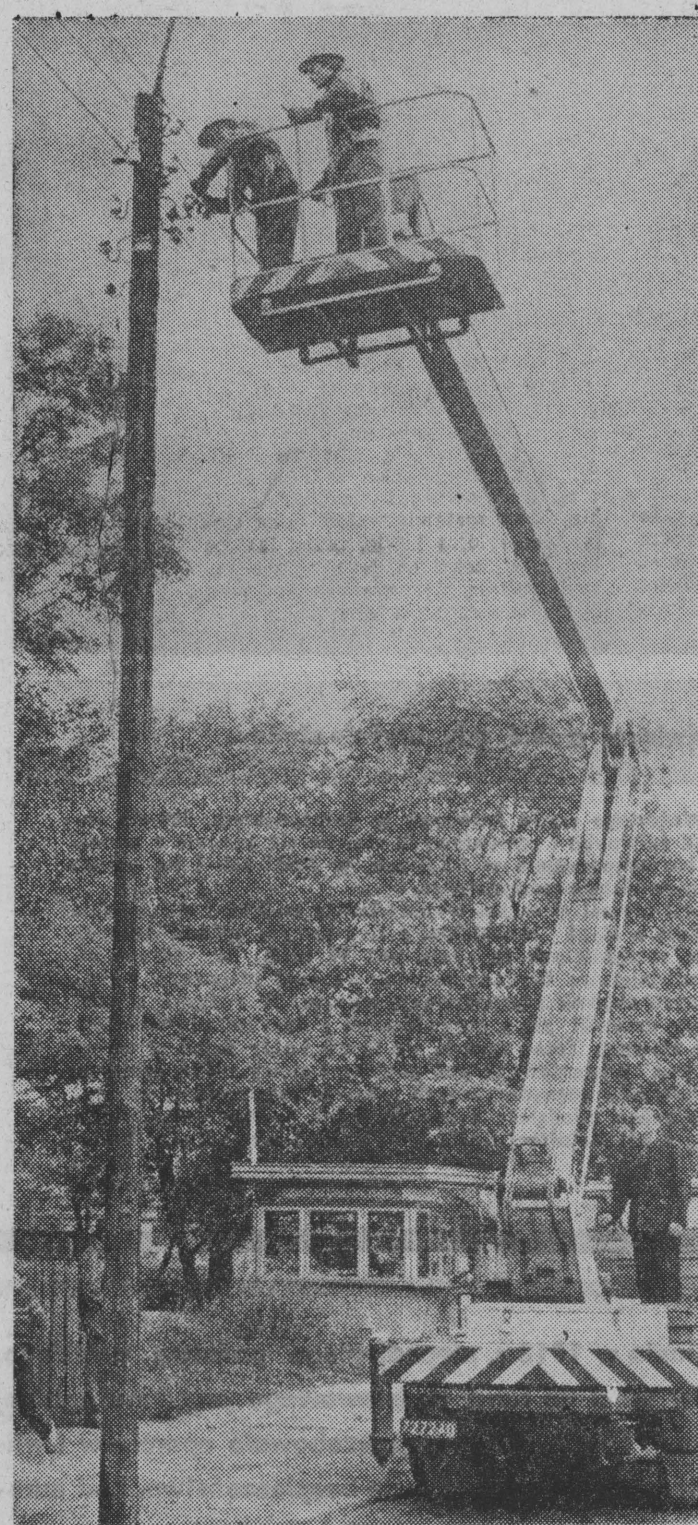
### W ZAWODY Z WICHREM W POLU

Wiadomo — Białostok, miasto ponad 200-tysięczne, to i roboty pełne ręki. Tymczasem kierownik Rejonu E. energetycznego w Wysockim Mazowieckim — inż. Tadeusz Lisowski oświadcza, że wcale nie jest jej mniej na jego terenie. — Bo chociaż Białostok ma dwa razy więcej odbiorców — argumentuje — to u nas jest więcej razy więcej rzeźniczek na parnikach.

Co to oznacza? — To mianowicie — mówi — że na wsł bardzo szybko wzrasta zapotrzebowanie na energię elektryczną. Coraz więcej jest gospodarstw specjalistycznych, zasobnych w maszyny i urządzenia poruszane napędem elektrycznym.

Rosnie zapotrzebowanie na prąd, przybywa urządzeń, które trzeba solidnie konserwować, żeby zapewnić bezawaryjną dostawę energii. Dla tego zaplanowano, w tym roku, zwiększenie mocy jednego z transformatorów, gwarantując dobry odbiór energii do 1983 roku odbiorcom Ciechanowa i okolic.

Rejon obejmuje swą działalnością 14 gmin, do 52 km od Wysockiego Mazowieckiego. Gdyby przynajmniej była baza techniczna i dostateczna ilość samochodów. A jednak mimo trudności wynikających z pracy w terenie, bardzo



Wymiana bezpiecznika.

Fot. Z. Lenkiewicz

# Ucieczka...

Kiedy postawiła znak równości między sensem życia, a śmiercią, kiedy sprowadziła sens swojej egzystencji do zapachu ulatniającego się gazu, wszyscy się zdziwili. Nikt nie mógł uwierzyć, że taśda, nieprzeciętnie zdolna dziewczyna, kończąca studia z wyróżnieniem, ciesząca się zaufaniem i szacunkiem przełożonych — porywa się na swoje życie...

Samobójstwo — ciągle pozostaje trudnym do zrozumienia problemem dla społeczeństwa. Wokół tego zjawiska funkcjonuje wiele mitów.

Zastanówmy się, jak to jest z samobójstwem w świetle prawa i moralności. Według naszego ustawodawstwa, samobójstwo nie jest przestępstwem. Natomiast te-

mu, kto namową lub przez udzielenie pomocy doprowadza człowieka do targnięcia się na własne życie, grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności.

Samobójstwo jest w zasadzie niemoralne, a przez to wstydlive i w miarę możliwości ukrywane. Dotyczy to tych wszystkich zamachów, które są uchylaniem się przed znośnym trudem i sytuacji kon-

fliktowych narzucanych przez życie.

Najczęściej wypadków samobójczych notuje się w USA, Francji, Austrii i na Węgrzech. Pod względem liczby samobójstw na 100 tys. mieszkańców Polska zajmuje miejsce środkowe. W ostatnich latach rokrocznie popel-

nia w nas samobójstwo 3-4 tysiące ludzi. Przeciennie więc codziennie porywa się na swoje życie 9 osób. (W woj. białostockim — jak wynika z kartotek Komendy Wojewódzkiej MO — w 1976 r. odebrało sobie życie 98 osób). Przesadza to chyba o wadze problemu. Tym bardziej, że liczba prób jest wielokrotnie większa niż liczba samobójstw dokonanych. Psychiatra francuski André Haim mówi o relacji 1:50.

Z danych naszej służby zdrowia wynika, że tylko jedna na dziesięć prób samobójczych kończy się zgonem. Dobrze to świadczy o operatywności lekarzy w sytuacjach alarmowych. Jeżeli pacjent nie wymaga leczenia szpitalnego, rodzina robi wszystko, aby sprawę pozostawić w tajemnicy.

O ile jednak rodzina może uznać rzecz za wstydliwą i godną przemilczenia, o tyle społeczeństwu postawa taka nie odpowiada.

Każdy kto zetknął się z wypadkiem samobójstwa, czy to z racji pełnionej zawodu (lekarze, milicjanci, pedagodzy i inni), czy po prostu całkiem przypadkowo, stawia sobie py-

tania: jaka była przyczyna targnięcia się na własne życie, co trzeba zrobić, żeby temu zapobiec, czy samobójca był chory, czy zdrowy człowiek?

Istnieje na ten temat bardzo obszerne piśmiennictwo lekarskie, psychologiczne, prawnicze, socjologiczne. Autorzy tych opracowań zgodni są co do tego, że każdy samach na własne życie jest przyczyną wielu przemierzanych i spiętrzonych powodów, z których często sam niebezpieczeństwo nie w pełni zdaje sobie sprawę, a to dopiero mówić o otoczeniu, które chciałoby sprawdzić wszystko do jednego motywu.

Stwierdzono przede wszystkim — jak podaje prof. T. Kiełanowski — że znaczny procent samobójców — co najmniej 30, ale według innych autorów ok. 60 — to ludzie chorzy psychicznie, cierpiący na różne postaci depresji. Może to być choroba samolętna albo faza depresyjna innych chorób psychicznych. Wypadki te są głównie problemem medycznym. Ludziom niebezpiecznym i cierpiącym, nie można pomóc żadnym współczuciem i nie można ich pocieszyć. Trzeba ich tylko na kłonić do poddania się leczeniu w poradni zdrowia psychicznego lub w zakładzie psychiatrycznym.

Problemem społecznym są natomiast samobójstwa popełnione przez osoby zdrowe psychicznie. Wbrew uprzedzającym opiniom, de-  
czy samobójcy zapadają w takich przypadkach po długotrwałych walkach wewnętrznych, a człowiek myślący o samobójstwie często mówi o swoim samiarze, ale jego wypowiedzi są lekceważone przez otoczenie. Szczególnie znaczną część miodocianych samobójców sama prowokuje do takich rozmów, czasem wręcz grożąc lub po prostu oznajmiając o podjęciu takiej decyzji.

Jeśli zatem samobójczy wystąpił nagłe i ostro, jeśli się wycofał z poprzednich planów na ten temat, jeśli dana osoba dokonywała już poprzednio prób samobójczych, sytuacja jest zwykle bardzo poważna. Wymaga szybkiej interwencji rodziny i lekarza psychiatry.

Przyczyny desperackiej decyzji pozostają często nieznane, niemniej — jak wynika z zestawień miernych i badań psychologicznych — głównymi przyczynami targnięcia się na własne życie są: konflikty, z których człowiek nie potrafi znaleźć wyjścia, powikłania życiowe, choroba, trwałe kalectwo. Zresztą, w różnych grupach wiekowych różne są przyczyny dobrowolnego odejścia. Zdaniem niektórych psychologów do dominujących motywów wśród ludzi młodych należy utrata ukochanej osoby, trudności w nauce, pracy, zainicjowanie się idealizm, nostalgia i osamotnienie. Bardzo tragiczne tak-  
żę odczuwane są przez młodych ludzi choroby i kalectwa, które upośledzają sprawność seksualną.

Obraz motywów zmienia się u osób starszych. Badania dowodzą, że najczęstszym motywem u kobiet jest zagrożenie utracenia, a u mężczyzn samoukaranie za doznane niepowodzenia. Natomiast klasycznym motywem u ludzi starszych jest osamotnienie oraz niesprawność fizyczna i nie-

kiedy trudne warunki materialne.

Każde niepowodzenie może być źródłem frustracji, jeżeli człowiek, któremu się coś nie powiodło, nie umie się zwoją klęską pogodzić. Ludzie różnią się między sobą bardzo znacznie i nie każdy ma tyle siły, by otrzaskać się po kolejnej porażce. W pierwszym rzędzie rezygnują ci o słabej konstrukcji psychicznej, mniej odporni i wytrzymali, a jednocześnie bardziej wrażliwi.

Zachowując postawę sceptyczną wobec różnorodnych zestawień, trzeba się jednak zgodzić, iż najczęściej pozostają między życia mężczyźni między 40 a 60 rokiem życia. Mężczyźni też prawie pięciokrotnie częściej popełniają samobójstwo niż kobiety. Wśród młodzieży w dużych miastach wskaźnik samobójstw jest kilkakrotnie większy niż na wsi. Także chłopcy popełniają je częściej niż dziewczęta. W niektórych środowiskach notuje się tych przypadków więcej, np. w rodzinach inteligentnych.







## Stawka na kulturę

Otwarcie Galerii Sztuki Współczesnej i Biura Wystaw Artystycznych w Suwałkach, przekazanie Gminnego Ośrodka Kultury w Kruklankach, zmodyfikowana działalność Wojewódzkiego Domu Kultury wskazują, iż stawka na rozwój kultury w woj. suwalskim powoli przynosi widoczne efekty.

Rozbudowa bazy lokalowej jest zamierzona nie tylko w tradycyjnym, ale i w nowoczesnym, co z racji niewystarczających możliwości wykonawczych przedsiębiorstw. Stąd też w tej sytuacji będzie się remontować i modernizować obiekty istniejące.

Stosownie na plan pierwszy wysunęto placówki muzealne. Po długich staraniach o wykonawców rozpoczął się kosztowny remont siedziby wojewódzkiego Muzeum w Suwałkach, który ma być zakończony w 1980 r. Budynki, po wyeksterminowaniu interesu ZSZ i lokatorów, przejdzie gruntowną kosmetykę.

W roku przyszłym przystąpi się do prac w Muzeum im. W. Konopnickiej w Suwałkach. Planuje się tam stałą ekspozycję wewnątrz XIX wieku, która będzie realizowana po przejęciu całości budynku, o co stara się Wydział Kultury i Sztuki UW.

Zapewne w roku następnym podejmie się remont kapitałny leśniczówki w Praniu, gdzie mieści się zbiór pamiątek po Konstantym Ildefonsie Gałczyńskim. W Augustowie zamierza się rozpocząć remont dworku Prądzynskiego nad kanałem.

Działalność wystawiennicza władz będzie także w budowie muzeum w Suwałkach, gdzie ekspozycje byłyby zabytki kultury materialnej. Jałowców. Przedsięwzięcie to oraz budowa Wojewódzkiego Domu Kultury, Biblioteki Publicznej i Miejskiego Domu Kultury w Suwałkach, określają lata nadchodzące dziesięciolecia.

Okres ten charakteryzować się będzie właśnie rozwojem bazy i bardziej zróżnicowaną formą pracy placówek. Uznano za celowe utworzenie Muzeum Współczesnej Sztuki Ludowej w Węgorzewie, Muzeum Wnętra i Sztuki użytkowej w Dąbrowie. Planuje się także utworzenie skansenu tradycyjnego budownictwa miejskiego w Suwałkach, zaś w okolicach miasta — skansenu budownictwa chłopskiego. W rejonie Lipska nad Biebrzą ma powstać park etnograficzny, a w Augustowie i Giżycku — będący ośrodkami rybackimi stacją wędkarską — muzea bądź ekspozycje poświęcone tej formie działalności. (agaw)

## WAKS-78

Wakacyjna Akademia Kultury Studenckiej została pomyślana i zorganizowana od początku przez działaczy białostockiego ośrodka akademickiego. Stworzyła ją tęsknota środowiska — bez żadnych prawie żakowskich tradycji — za rozmachem działania i pełniejszym zaznaczeniem swego istnienia. Białostocki studenci, przecież nie inni od warszawskich czy krakowskich, byli przedtem jako środowisko niewidoczne w kraju, ba, samo miasto nie czuło coraz liczniejszej ich obecności.

Uczestnictwo w imprezie — ulokowanej trafnie w historycznym, zabytkowym Tykocinie — przedstawicieli ośrodków akademickich z całego kraju stwarzało możliwość konfrontacji, potwierdzenia własnej wartości, tudzież wyrażenia świadomości o sobie niedostatku.

W ciągu pięciu lat „WAKS” rozrósł się, może nawet ponad miarę i zaczął już coś znaczyć w kraju, mimo iż ciągle daleko do wykrystalizowania się jego odrębności.

A pytanie, co byśmy chcieli przez tę imprezę osiągnąć, nie doczekało się jak dotąd odpowiedzi, poza ogólnikami. Jest rzeczą oczywistą, iż impreza tego typu, wyrastająca z autentycznych potrzeb młodzieży do wzajemnego poznawania siebie, swoich możliwości i zainteresowań twórczych — musi być zaplanowana z całą precyzją i konsekwentnie, punkt po punkcie, realizowana.

Tegoroczny, piąty z kolei „WAKS” nie rozwiązał żadnych wątpliwości, zgłaszanym w trakcie i po imprezie z lat ubiegłych. Zbyt wiele było ciągle niejasności, co do strony organizatorskiej, pociągała na żywioł, przekonania, że jeśli się sprosi ponad setkę osób na co dzień próbujących tworzyć w środowisku studenckim, to co z tego wynika. Tytko co?

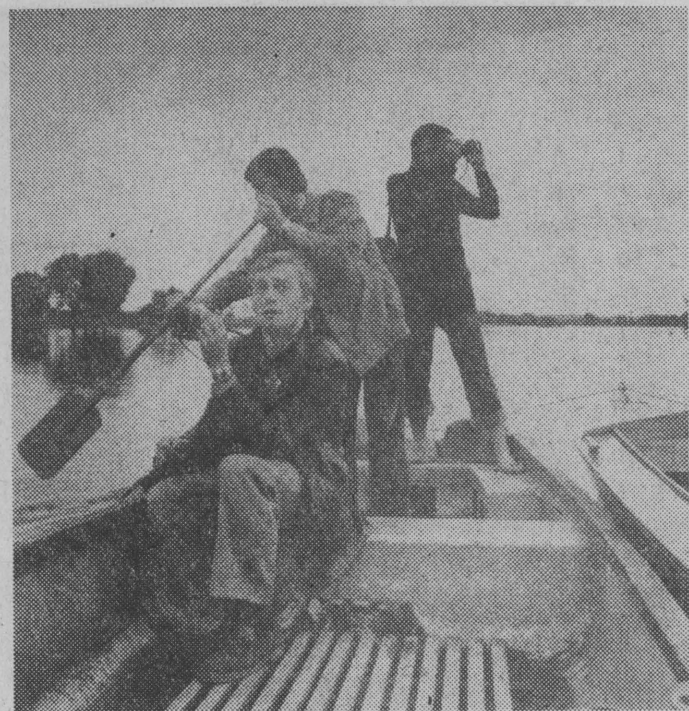
W bieżącym roku powstało w Tykocinie około 40 prac plastycznych, o których wartości można się spierać, jakkolwiek jury specjalnej nagrody „Trybuna Ludu” sprawującą nad „WAKS-em” patronat — zastanawiało się długo, czy w ogóle ją przyznać. Kilka spektakli i happeninów grup teatralnych nie

gotowali ich koledzy dziennikarzy. Nie znaczy to jednak, że znaleźli już drogę na Parnas czy choćby na inne łamy.

Udał się natomiast, a jest to po części ocena samych uczestników, plener fotograficzny, przeniesiony w tym roku do Drohiczy. Zdaje się to potwierdzić tezę, iż mniej liczna, za to dobrze przemyślana i przygotowana organizacyjnie impreza ma większe szanse powodzenia niż 130-osobowa grupa, z której wielu nie wie do końca, czy chciałoby pracować z poetami czy też np. z kabaretami.

Organizatorzy zapewniili uczestnikom możliwość spotkania ze znanymi dziennikarzami i działaczami społecznymi, a także rektorami szkół artystycznych oraz uczelniami białostockimi. Trudno zrozumieć, dlaczego nie wywołały one żywszego zainteresowania — zwykle przychodziło kilkanaście osób, a problemy dotyczące samowyznaczenia studentów, kultury przez nich tworzonej, jej miejsca w życiu kraju — nie prowokowały żadnych dyskusji, czy choćby pytań zdradzających przejęcie się tematem.

Największą publiczność



„WAKS-78”. W Drohiczyźnie zorganizowano od 14 do 28 sierpnia plener fotograficzny i warsztaty piosenkarskie.

Fot. K. Swiderski

## Ciągle niedosyt

większej konsekwencji w działaniu.

Podsumowując — założenie, iż na „WAKS-ie” nie

pokazuje się doskonałych artystycznie produktów kultury studenckiej, a raczej młodzi twórcy przyjeżdżają tu po naukę — wydaje się za wszelki miar słuszne. Zobowiązuje ono jednak do zapraszania studentów faktycznie zainteresowanych tworzeniem, nie zaś wakacjami za darmo, po drugie — zapewnienia każdej grupie fachowej opieki, tudzież innych niezbędnych warunków do rzeczywistej pracy, wreszcie — konsekwentnego rozliczania z efektów.

Wówczas z pewnością nikt nie wyjedzie z Wakacyjnej Akademii Kultury Studenckiej niezadowolony, z poczuciem rozwiniętego czasu i nie wykorzystanej szansy.

B. NIEŚCIER-  
-CIEŚLIKOWA  
J. KWASOWSKI

## Twórcy ludowi w Zakopanem

W przyszłym tygodniu rozpoczynają się w Krakowie VI Krajowe i III Międzynarodowe Targi Sztuki Ludowej, zaś w Zakopanem — Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziemi Górskich. Z tej okazji do stolicy polskich Tatr udaje się 40-osobowa grupa twórców ludowych z Białostocka. Wezmą oni udział m. in. w ogólnopolskim sympozjum na temat „Mecenat państwa polskiego nad twórczością ludową”. W Krakowie na targach znajdą się stoisko z wytworami białostockiej sztuki ludowej, m. in. tkaninami dwuosnowowymi i wyrobami ze słomy. W Zakopanem białostocki twórcy obserwować będą konkursowe zmagania podczas Festiwalu Folkloru Ziemi Górskich. Przewidziane są także wycieczki, spotkania z twórcami z różnych regionów oraz z władzami Zarządu Głównego Stowarzyszenia Twórców Ludowych. (CH)

## Dwa koncerty

W dniach 3 i 4 bm. w Hajnowce i Drohiczyźnie odbędzie się dwa koncerty, podczas których wystąpi mezosopranistka Alicja Marczak-Fabrova. Akompaniować jej będzie na fortepianie Maria Jurasz, zaś słowo o muzyce wygłosi Zdzisław Sierpiński. Solistka wykona pieśni do muzyki Dworzaka, Moniuszki, Chopina i Karłowicza. (CH)

## Wystawy i plener malarski

W Łomży w nowo otwartym salonie BWA czynna jest wystawa rzeźb Bronisława Chrońskiego i krakowskiej ASP. Jednocześnie w Wojewódzkim Domu Kultury można obejrzeć malarstwo Bronisława Tyła, od dziesięcioleci lat mieszkałego we wsi Rutki i związanego serdecznie z Ziemią Łomżyńską. Wśród prezentowanych obecnie prac przeważają pejzaże nadzwyczajnie, ponadto zaskakują na uwagę portrety, w tym jeden ocalony z okresu wojny. Wystawa potrwa do 12 września, a później przeniesiona zostanie do Białegostoku.

W Szeptemowie 2 września zakończy się zorganizowany po raz pierwszy przez Wojewódzki Ośrodek Postępu Rolniczego i zarządu białostockiego okręgu ZPAP — plener malarski, któremu przewodniczył Bronisław Chroński. W plenerze wzięło udział 12 artystów z różnych ośrodków w kraju. (Jot)

## Zagraniczne wojaże Chóru AMB

Chór Akademii Medycznej pod dyrykcją Romana Zielińskiego wyruszył w swą największą podróż. Trasa artystycznych wojaży wiedzie m.in. przez Francję, Hiszpanię i Portugalie. W Barcelonie Chór wystąpi podczas IV Międzynarodowych Dni Śpiewu Chóralnego, dając dwa koncerty. W Estoril koło Lizbony uczestniczyć zaś będzie w IV Festiwalu Muzyki Costa do Sol. W drodze powrotnej Chór AMB śpiewać będzie prawdopodobnie w Madrycie i Paryżu.

Bogaty repertuar Chóru AMB zawiera m.in. utwory kompozytorów polskich, a także Beethovena, Brahmsa, Schumanna oraz muzykę ludową różnych narodów. (Ch)

## Szkolą się amatorzy

W ośrodku wypoczynkowym WPHW „Tramp” koło Suwałk odbędzie się plener amatorów plastyków i fotografików oraz szkolenie ideowo-wychowawcze. Plener — organizowany po raz pierwszy — wzbudził ogromne zainteresowanie młodych handlowców. Jak poinformowano, szczególnie dużo jest amatorów pięknych fotografii, którzy chcieliby rozwijać swoje umie-

jętności, pod kierunkiem uznanych fachowców.

W szkoleniu uczestniczyć zaś będzie grupa przyszłych społecznych organizatorów życia kulturalno-oświatowego i działalności ideowo-wychowawczej w zakładach pracy. Zapoznani z praktycznymi formami upowszechniania kultury na pewno spełnią właściwą rolę w miejscu swego zatrudnienia.

Zarówno plener, jak i szkolenia, organizowane są wspólnie przez WPHW i WRZZ w Białymstoku. (CH)

## Gościnne występy TEATRU DRAMATYCZNEGO

Za kilka dni, 6 września, w sali kameralnej Teatru im. A. Węgierki odbędzie się kolejna premiera — „Wdowy” Akosa Kertesa w reżyserii Jerzego Zegalskiego. Tymczasem 2 i 3 września wystąpi gościnie zespół Teatru Dramatycznego z Warszawy z „Kubusem Fatalistą” według Denisa Diderota. Przedstawienie wyreżyserował Witold Zatorski, a grają znakomici aktorzy. (Jot)



Fot. M. Holzman

cówny — to dodatkowe atuty „Spirali”.

Reżyser Andrzej Trzosa-Rastawiecki znany jest jako doskonały dokumentalista oraz autor paradoksalnych filmów fabularnych: „Trąd”, „Zapis zbrodni” i „Skazany”.

Wydać się to być dobrą rekomendacją dla twórcy, który sięga po temat historyczny i realizuje film „...gdziekolwiek jesteś Panie Prezydencie...”.

Bohaterem filmu jest organizator cywilnej obrony Warszawy we wrześniu 1939 roku, przedwojenny prezydent Stolicy — Stefan Starzyński. Ten wspaniały, choć bolesny epizod naszej historii wart był rekonstrukcji filmowej, a zaufanie do tej realizacji, poza osobą reżysera, budzi odwołanie do postaci Starzyńskiego, znakomitego aktora — Tadeusza Łomnickiego.

Srodowisko szkoły baletowej jest tematem konfliktu między koni? Tytuł: „Trzy dni Kondora”. Film ukazuje mechanizm samozniszczenia, wbudowany w tajną organizację, pozostającą poza prawem i poza zasięgiem oficjalnych instytucji, nie mówiąc już o zwykłych obywateli. W tym wypadku chodzi o Centralną Agencję Wywiadowczą, w której rywalizacja między „woma” nie o sobie nie wiedzącymi wydziałami wywołuje niemożliwość do powstrzymania masakra. W filmie gra plejada

gwiazd: Robert Redford, Faye Dunaway, Cliff Robertson, Max von Sydow i inni. Amerykański producent filmowy przeobraził, Dino De Laurentis, nie ukrywał ełki krociowych zarobków, przystępując do realizacji nowej wersji „King Konga” — historii olbrzymiego goryla siegającego spustoszenie. Film kosztował 24 miliony dolarów i jest popisem supernowoczesnej

techniki filmowej. Realizację przyspieszył sukces „Szczęść”, już pod koniec 1976 roku „King Kong” straszny w 1200 kinach USA. Film ten reżyserował John Guillermin, twórca „Płonącego wieżowca”.

Francusko — włoski film kryminalny „Joe Valachi” znanego reżysera Terence Younga jest historią zmagania o przywództwo mafii nowojorskiej w latach 1927—1960, zrekonstruowaną na podstawie zeznań złożonych przez osławionego

gangstera Joe Valachę w celi więziennej w 1962 roku. W filmie grają m. in. Charles Bronson i Lino Ventura.

Najnowszy film ceniłonego twórcy Zoltana Fabrego „Węgrzy” jest opowieścią o węgierskiej emigracji zarobkowej do Rzeszy w latach drugiej wojny światowej. Ci prości robotnicy rolni są bezwonnymi świadkami wojennej nawałnicy. Tragizm ich położenia polega na tym, że widząc, że nie mogą mu sarażyć, nie mogą nikomu pomóc, nawet pytać sadawę im nie wolno. Jest ten film bezlitosnym demaskowaniem fałszywu, które tak silnie cechuje twórczość Zoltana Fabrego np. w filmach „Akcia profesora Hanibala” czy „Pięta plecieś”.

Kinowy debiut jugosłowiańskiego realizatora telewizyjnego Dejana Karaklajića — film „Miłose życie Budimira Trajkovića”, przyniósł twórcy nagrody na festiwalu w Puli oraz dużą popularność wśród publiczności. Należy sądzić, iż źródłem sukcesu jest nie tylko temat — seksualna inicjacja siedemnastoletniego chłopca — ale również dojrzałość analizy problemu i sprawny warsztat.

B. PEZOWICZ



Kadr z filmu „Akwarele”.

## Wrzesień w kinach

„Spirala” jest filmowym e-sejem o śmierci, a jednocześnie głęboką refleksją nad sensem życia. Bohaterem filmu jest młody człowiek, będący u szczytu życiowego powodzenia. Przyzwyczajony do panowania nad swoim losem buntuje się przed niemożliwością zapamiętania nad chorobą, która wiedzie go ku śmierci. Doskonałe zdjęcia Edwarda Klosińskiego, piękne tatrzańskie plenery i dobra gra aktorów: Jana Nowickiego, Mał Komorowskiej, Jana Swiderskiego, Zofii Ku-

# Współczesność wypiera antyki

„Desa” kojarzy się nam zwykle z antycznym wnętrzem wypełnionym meblami z różnych epok, obrazami dawnych mistrzów, serwantkami pełnymi zabytkowych sreber, porcelaną, kryształami. Tak było rzeczywiście w pierwszych latach działalności tej instytucji, powołanej w 1950 r., przede wszystkim dla ochrony dóbr kultury zdevastowanych w czasie wojny. „Desa”, zajmująca się początkowo wyłącznie dziełami sztuki dawnej, rozpoczęła penetrowanie rynku krajowego, skupując od prywatnych właścicieli zabytkowe przedmioty, przeprowadzając w miarę swych możliwości ewidencję tego, co się jeszcze w Polsce znajduje, by uchronić dzieła sztuki przed zniszczeniem i wywozem za granicę.

Do antykwariatów „Desy” chodziło się wtedy jak do miniatur, tyle tam było cennych rzeczy, o których dziś można tylko pomarzyć. Były to czasy, kiedy antyki czy obrazy ełne sprzedawano nie kupowano. Obrazy Kossaka, Małczewskiego wisiały nie raz po kilka miesięcy, zanim znalazł się nabywca. Najcenniejsze przedmioty trafiały do muzeów, które zgodnie z przepisami obowiązującymi po dziś, mają prawo pierwokupu. Tyle, że obecnie coraz rzadziej trafiają się prawdziwe dzieła sztuki lub antyki. Zmienił się też profil działalności przedsiębiorstwa, któremu do pierwotnych funkcji przybył patronat nad sztuką współczesną. Obecnie salony „Desy” można podzielić na trzy kategorie: galerie sztuki współczesnej, antykwariaty i salony mieszane, gdzie wystawiane są po trochu. Punkt elegancji i zaproszenia klientów, gdzie się przesuwają coraz bardziej w kierunku sztuki współczesnej, która zaczyna powoli wypierać antyki i dzieła sztuki dawnej. Jest ich coraz mniej, „Desy” coraz mniej. Panująca od kilku lat moda na wszystko co dawne, a także wzrost zamożności społeczeństwa złożyły się na to, że znacznie więcej jest teraz osób, które chciałyby posiadać zabytkowe dzieła, niż tych, którzy są gotowi ich się pozbyć.

Jest jeszcze jeden dodatkowy aspekt całej sprawy. W ślad za modą pojawili się „konkurenci” państwowego przedsiębiorstwa — różne „pchle targi” i rynki staroci, a także pokatni marchandiz, którzy działają na własną rękę. Na działalność oficjalnego lub półoficjalnego rynku sztuki „Desa” nie ma wpływu. Może jedynie sygnalizować jego szkodliwość, ponieważ tymi drogami, mimo wzmocnionej czujności władz celnych, ciągle jeszcze przemycia się dzieła zabytkowe za granicę.

Największym atutem „Desy” pozostaje nadal fachowość i rzetelność oceny, dokonywanej przez komisję przez ekspertów. Zdarzają się nie raz wypadki, że właściciel nieświadomy wartości przedmiotu żąda ceny znacznie niższej niż mu następnie przyznaje komisja. Niedawno np. przyniesiono do „Desy” gdański kufel srebrny z końca XVII w., za który właściciel chciał 20 tys. złotych. Jakież było jego zdumienie, gdy się dowiedział, że komisja — zgodnie z jego rzeczywistą wartością — oceniła kufel na 300 tys. zł.

Jednym z głównych zadań przedsiębiorstwa jest ochrona dóbr kultury. Na tym polu „Desa” osiągnęła duże sukcesy. Tylko od 1970 r. dzięki jej działalności zbiory muzealne wzbogaciły się o kilkanaście tysięcy obiektów o łącznej wartości ok. 200 mln zł. Szczególnie ściśle kontakty „Desa” utrzymuje z Muzeami Narodowymi w Warszawie, Krakowie, Poznaniu, Szczecinie, Muzeum Sztuki Medalskiej we Wrocławiu i Państwowymi Zbiorami Sztuki na Wawelu. Z ostatnio sprzedanych przez „Desę” do muzeów przedmiotów warto wymienić kolekcję 26 polskich orderów i medali z XVIII i XIX wieku, którą nabyło Muzeum Sztuki Medalskiej we Wrocławiu oraz parę foteli rokokowych, które trafiły do Muzeum Narodowego w Warszawie.

Do „Desy” trafiają ciągle jeszcze rzeczy naprawdę wartościowe. Z ostatnich tego typu nabytków warto wymienić dwa obrazy Juliana Fałata — „Rafy skalne w Elre-tat w Normandii” (koniec XIX w.) i „Pejzaż z Bys-trej” (1913 r.), Juliusza Kossaka „Polowanie na wilka stepowego” (koniec wieku XIX), Aleksandra Kotłosa „Dwoje dzieci nad księgą” (ok. 1860 r.) i Czesława Wdowiszewskiego — „Diana” (1929 r.).

Sprzedaż przedmiotów sztuki dawnej „Desy” prowadzi w antykwariatach, których na terenie kraju jest 18 oraz w 15 galeriach, gdzie oprócz tego rodzaju dzieł można znaleźć również obiekty sztuki współczesnej.

Właśnie sztuka współczesna powoli staje się coraz ważniejszą częścią działalności „Desy”. Zagadnienie związane z obrotem dziełami sztuki ściśle wiąza się z działalnością popularyzatorską, prowadzoną przez przedsiębiorstwo. Oprócz ekspozycji połączonych ze sprzedażą w galeriach, „Desa” organizuje wystawy, wernisaże, kiermasze, aukcje itp. Ożywioną działalność w tym zakresie prowadzi galeria warszawska: Zapiecek, Nowy Świat, Koszykowa, Galeria Wybrzeże w Gdyni, Pawilon i Kramy Dominikańskie w Krakowie, Galeria „113” w Łodzi i Galeria w Nowej Hucie. W 1977 r. zorganizowano blisko 150 wystaw indywidualnych i zbiorowych. Znalazły się tam prace nie tylko artystów tak znanych jak Tadeusz Kantor, Henryk Starzyński czy Mieczysław Wejman, ale także młodych, debiutujących plastyków. „Desa” dąży bowiem do otwarcia swych salonów nie tylko dla autorów znanych i powszechnie uznawanych, ale również dla początkujących.

Dużego znaczenia nabrała ostatnio popularyzacja sztuki współczesnej w środowisku robotniczym. W ub. r. zorganizowano szereg wystaw na terenie zakładów pracy, umożliwiając załogom bezpośredni kontakt ze sztuką współczesną. Wystawy te połączone były ze sprzedażą. Na podkreślenie zasługuje cenna inicjatywa katowickiej delegatury „Desy”, gdzie sprzykowane w kilku większych przedsiębiorstwach nowa, dogodna forma sprzedaży, która polega na tym, że pracownik wybiera interesującą go pracę, przedsiębiorstwo wykłada potrzebną sumę, a on spłaca ją sumę potem w miesięcznych ratach. Wykazano, że zainteresowanie kupnem jest o wiele większe przy tej formie sprzedaży, niż przy zakupie za gotówkę.

Należy także pamiętać o dorocznych targach sztuki współczesnej, organizowanych w Olsztynie pod nazwą „Contart”. Z dużym zainteresowaniem spotkały się również I Targi „Montart 78”, zorganizowane w Zakopanem, które „Desa” ma zamiar przekształcić również w cykliczną imprezę.

Przedsiębiorstwo rozwija się dynamicznie; w latach 1975—78 otworzyło 14 nowych salonów; ostatnio przybyła „Desie” nowa placówka w Sandomierzu.

„Desa” chce nadal rozszerzać swoją działalność, a przede wszystkim tworzyć sieć placówek specjalistycznych, świadczących usługi w zakresie konserwacji mebli, obrazów, biżuterii, porcelany itp. Przedsiębiorstwo ma jednak trudności typowo techniczne, związane z brakiem pomieszczeń i zaplecza magazynowego. Należy mieć nadzieję, że kłopoty te zostaną przezwyciężone, a plany „Desy” doczekają się realizacji.

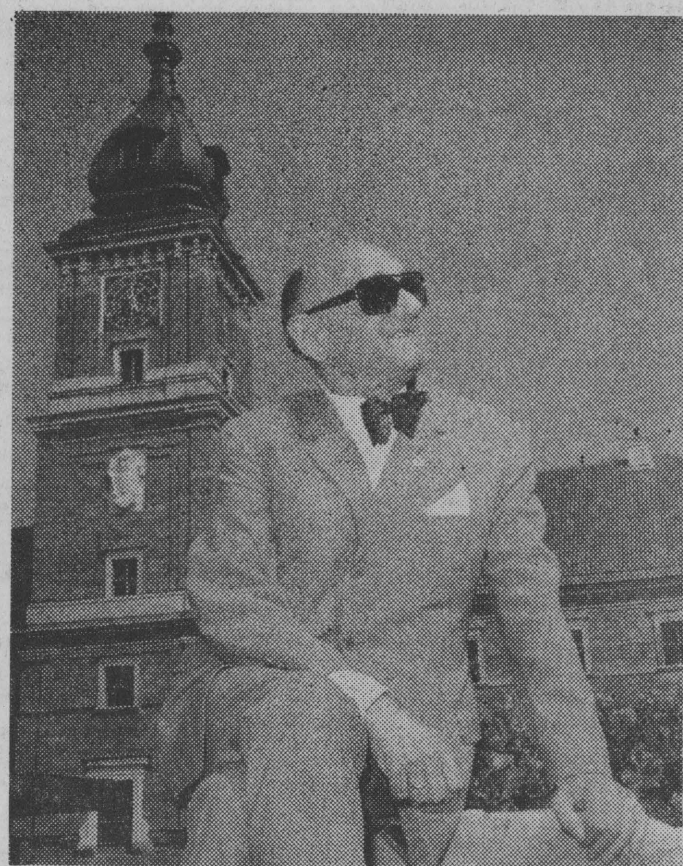
(CAF)







# relaks



## 60 lat z Ludwikiem Sempolińskim

„Tyle grafi  
Melonik ten, laseczka ta,  
Bez niepotrzebnej prezentacji,  
Wiadomo zaraz tak to ja...”

czyli znakomity, od lat sześćdziesięciu wityany burzami oklasków Ludwik Sempoliński, aktor imponujący wigorem i estradową wirtuozją, nieoceniony w komediowych dialogach. Jego sceniczna działalność to historia warszawskiej lekkości muzyki: operetki „Morskiego Oka”, „Cyrylika Warszawskiego” i wielu innych scen.

Ludwik Sempoliński debiutował w warszawskim „Sfinksie”. Był wówczas świeżo upieczonym maturzystą i zgodnie z życzeniem ojca miał rozpocząć studia w Wyższej Szkole Handlowej. Stało się jednak inaczej i wkrótce warszawska publiczność zaczęła z zainteresowaniem śledzić rozwój kariery świetnie zapowiadającego się młodzieńca.

Gdy rozpoczął pracę w

slawnym operetkowym Teatrze Nowości pisała, że „idzie on naprzód krokami bajkowymi. Co krok to mla. Ma wszelkie warunki, aby być dobrym amantem komedycznym: lekkość, temperament...” Pierwszą operetką, w której został obsadzony była „Grigri”, potem przyszedł inne. Występował z największymi sławami — Lucyną Messal, Wiktorią Kawecką, Kazimierą Niewiarowską, Mieczysławem Cwiklińskim, Bolesławem Mierzejewskim, Władysławem Szczawińskim i innymi.

Występował w „Morskim Oku”, „Wesołym Wiczorze” (z tym teatrem łączy się historia popularnej piosenki „Tomasz, skąd ty to masz”), „Nowym Momusie”, „Cyryliku Warszawskim”, wreszcie w „Ali Babie”, gdzie śpiewał piosenkę „Ten wq-

sik, ach, ten wq-sik”, która stała się przyczyną wielu jego tarapatów w okresie okupacji hitlerowskiej.

Ludwik Sempoliński w ciągu kilkudziesięciu lat występów zaśpiewał kilkadziesiąt piosenek i z pewnością nie mniej ma w swoim repertuarze ról — od komedii po operetkę.

Popularnego aktora znamy też świetnie z wielu filmów. Starsza generacja pamięta go zapewne z takich obrazów jak: „O czym się nie mówi”, „Spa tu radzę”. Po wojnie ogladaliśmy go m. in. w „Skarbie”, „Warszawskiej premierze”, „Dwóch brzygach”, „Irena do domu”.

Do dnia dzisiejszego występuje na estradach, w teatrze „Syrena”, radiu i telewizji, przypomina stare piosenki, uczy młode pokolenie aktorów, spisuje też wspomnienia. Kilka lat temu wydana została książka jego autorstwa „Wielcy artyści małych scen”. Mistrz Sempoliński zapowiada też, jeśli tylko czas mu na to pozwoli, napisanie drugiej jej części, obejmującej historię kabaretów warszawskich w latach 1939—1969.

(KB)  
Opracowanie — CAF



NA ZDJĘCIU: Ludwik Sempoliński w roli baletmistrza Eternela w komedii muzycznej „Madame Sans Gene”.



Dziewczeta z „Mazowsza” słyną z urody i wdzięku, co widać na naszym zdjęciu.  
CAF — Radkiewicz

### Zbigniew Waydy

## MYŚLI NIESFORNE

Wystarczy, że ktoś pokaże figę a już powołuje się Komisję do Spraw Pokazania Figi.

Biurokraci są asekuralni — wystarczy im pociąg do papierów.

W epoce preferowania aspektów ekonomicznych, rachunek sumienia następuje autokalkulacja.

Postaw na siebie! Możesz się okazać czarnym koniem gonitwy ku awansom.

Przerosty orłane: zbyt wielka gęba do tarcia w warunkach standardowej konsumpcji.

Najbardziej niebezpieczny rodzaj draństwa: draństwo światła.

Nie należy maszerować tak, aby za deptały samych siebie.

Bestseller konsumpcyjnej epoki: „Fenomenologia podniebienia”.

Swoje spiczaste uszy nazywają niektórzy gotykiem anatomicznym.

Bohaterka serialu o nudnych żonach: Głędzora.

Przeglądamy się w zwierciadle duszy ukochanej kobiety, chwytając jednak mocno jego ramy — realne ciało.

### Pudel-szkatułka

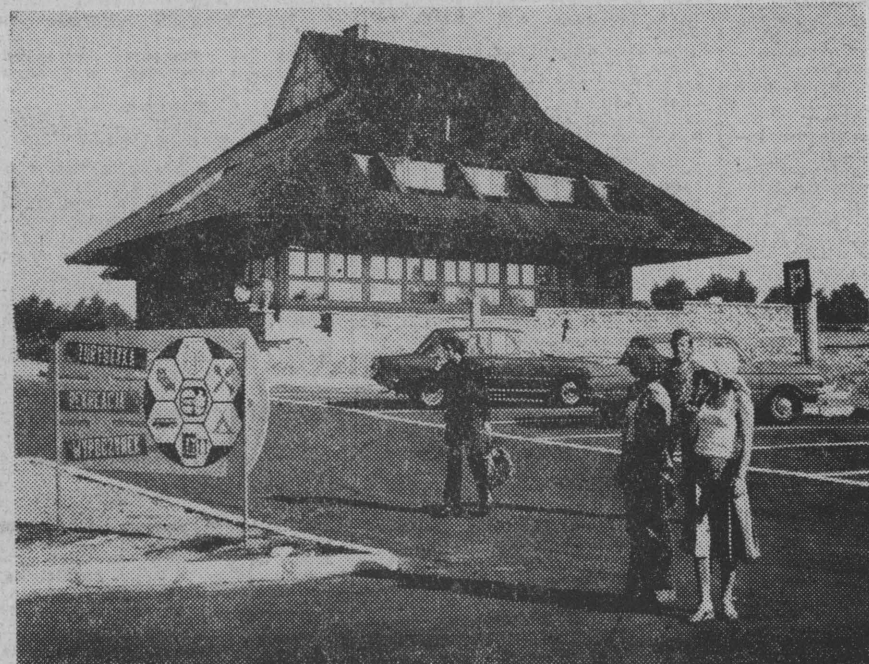
Weterynarz z Highcliffe w Wielkiej Brytanii wyciągnął z żółdka czteromiesięcznego pudla pierścionek z diamentem i szafiarem, srebrny medalion z łańcuszkiem, zegarek, łożysko kulkowe, kawałek dachówki, sześć kamieni i głowę lalki. Właścicielka psa opowiedziała, że gdy zginęła jej biżuteria, przeszukała dom od góry do dołu. Kiedy nie znalazła precjozów podejrzanie padło na psa. Do brzucha psiny przyłożono wykrywacz metali, który zaczął skakać jak szalony. Pies został wobec tego przetransportowany do weterynarza i po zrobieniu zdjęcia rentgenowskiego, wyciągnięto z jego żołądka całą kolekcję przedmiotów.

### Chudemu biada

W Kaszmirze, jak wynika z rękopisu, znalezione w tym stanie, wcale niedawno, bo 1896 roku winę pozwanego do sądu ustalano na podstawie ciężaru ciała. Zamiast długiego wysłuchiwanie argumentów jednej i drugiej strony Północnego, 24) pija tetyca. 25) może być angielskie, 28) odwar, 30) dzielnica Warszawy. 31) przyrząd elektroniczny kwantowy, 33) gwara, 34) przeciwieństwo analizy, 36) prodek gęsi domowej, 38) naczynie szklane, 39) natchnienie poetyczne, 40) duży zbiornik do przechowywania elektryczności, 42) wyznaczona droga, 44) wieś obronna Murzynów Afryki Wschodniej, 46) południowe ramię delty Renu w Holandii.

„LESZEK”

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka s. 200”.



W pięknej scenerii doliny Narwi, tu, połowice drogi z Białegostoku do Białowieży, w miejscowości Płoski oddano do użytku zajazd turystyczny. Mieści się tu m. in. hotelik pod nazwą „Jak u mamy”, dysponujący 35 miejscami noclegowymi w pokojach 2-, 3- i 4-osobowych oraz restauracją „Zagłoba” z 60 miejscami konsumpcyjnymi. Znajdujące się w okolicy lasy, obfitujące w grzyby oraz rzeka Narwa, w której jeszcze można złowić „tańca” rybę przyciągają w te rejon turystów i wczasowiczów. Być może wielu z nich trafi do nowego, estetycznego zajazdu.

NA ZDJĘCIU: malowniczy zajazd „Zagłoba” w Płoskach.  
CAF — Śliński



W bieżącym roku obchodzimy 35 rocznicę powstania Ludowego Wojska Polskiego. Z tej okazji w całym kraju — staraniem zarządów okręgowych i kół PZF — odbędzie się wiele imprez filatelistycznych: wystaw i pokazów, spotkań, konkursów. Największą imprezą filatelistyczną będzie Krajowa Wystawa Filatelistyczna pt. „Na straży pokoju i socjalizmu” w Warszawie.

Dziełem polskiego oręza, tradycjom i życiu LWP, jego

## TEMAT:

## dzieje polskiego oręza

wkładu na obronność kraju poświęcono wiele ciekawych walorów filatelistycznych: znaczków, czołści i ośmiopłatków pocztowych. Początkowo kolekcjonerskim powstaniu LWP poświęciła kilka serii znaczków, dziesiątki stempli okolicznościowych.

Tematyka wojskowa i obronna, w szerokim tych słów znaczeniu, posiada bogatą dokumentację filatelistyczną. Przecież oprócz znaczków, kart i stempli okolicznościowych, wydawanych i stosowanych aktualnie, w jej zakres wchodzi np. listy pocztowe, listy leżące tutaj możemy znaleźć ciekawych materiałów; dokumentów historycznych, a jednocześnie cennych walorów filatelistycznych.

Inż. Henryk Filipow z Białegostoku na kilku wystawach eksponował swój

zbiór pt. „Listy żołnierskie”. Każdy taki list ma swoją historię, często niezwykle interesującą. Jak ogromną wartość dla zbieracza mają np. listy, pisane przez polskich żołnierzy ze zdołanego Berlina. Zdobyte takiego listu do zbioru często obfituje także w przygody.

Na jednej z wystaw widziałem zbiór, ograniczony wyłącznie do listów, pisanych do rodziny i znajomych przez jednego żołnierza z frontu. Na podstawie tych listów filatelista stworzył szlak bojowy koczowniczym od Lenina do Berlina.

Przykład z najnowszej historii LWP: listy pisane przez polskich żołnierzy pełniących służbę w Dorażnych Siłach Zbrojnych ONZ na Bliskim Wschodzie. Oczywiście, myśląc o listach o patrzonych stemplami pocztowymi i pochodzącymi z normalnego obiegu pocztowego. Już dzisiaj przedsta-

wiają one wielką wartość filatelistyczną i dokumentarną.

Materiał jest więc obfity. Jak więc stworzyć z niego interesujący, oryginalny zbiór filatelistyczny? Wszysko zależy od pomysłu zbieracza. Można pokusić się o opracowanie zbioru, ukazującego w historycznym przekroju dzieje polskiego oręza, historię walk narodowo-wyzwoleńczych, udziału wojska polskiego i Ruchu Oporu w zwycięstwie koalicji antyhitlerowskiej.

Są jednak zbiory o dużych rozmiarach, często przerażające możliwości jednego zbieracza. Dlatego wielu filatelistów zawęża zbiory do pewnych wybranych zakresów. Spotykamy więc zbiory poświęcone np. pocztom obywatelom, pocztom polowym, wywołaniu regionów i miast, poszczególnym rodzajom wojsk, mundurom wojskowym.

KOLEKCJONER



Niszczyciele „Garland” i „Piorun” oraz okręt podwodny „Orzeł” na polskich znaczkach pocztowych, wydanych w serii pt. „Polska na morzu 1939—1945”.  
Fot. A. Zdrodowski

## Odkrycie w Macedonii greckiej

złotą koronę, urnę, której jesa. cze nie rozpęczętowano, wazy ze srebra i szaty ozdobione

## Drzewa rozszyfrowują zagadki klimatyczne?

Być może w prowadzonych na całym świecie obserwacjach zmian klimatycznych i prognozowaniu — dalszych, pomocne okazują się drzewa. Chodzi tu o badania rocznych układów stołów drewna. Tworzą się one bowiem w czasie wzrostu drzew w zależności od pogody — odmiennie w latach zimnych, suchych i — odwrotnie.

Stanowi to — zdaniem m. in. naukowców amerykańskich i australijskich — niezwykle cenne źródło informacji o klimacie panującym w przeszłości, co stanowi może podstawę do wyciągnięcia wniosków na przyszłość.

Badania w rejonach naszego globu, gdzie zachowały się egzemplarze żywych i martwych drzew sprzed kilku tysięcy lat — umożliwiają — z czym naukowcy wiążą nadzieje — określenie przebiegu pogody na południowej półkuli w okresie minionych 1500 a nawet 2000 lat. Stosuje się w tym celu różne — i coraz bardziej doskonałe — metody badawcze, m. in. próbek drewna wieloletowych sekwów, jałowców, eukaliptusów i sosen.

Uzupełnienie tych danych uzyskanych na ten temat na obszarach leżących na północ od równika, dałoby pogląd na zmiany klimatu w różnych okresach w skali całego globu. (PAP)

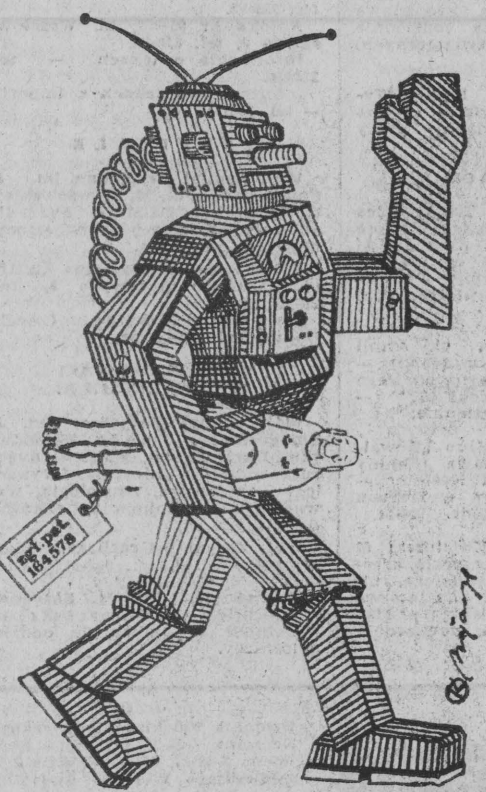
## Riwiera na Bałtyku?

Jak obliczyli eksperci ok. 2050 r. Ziemia stanie się planetą dość gorącą. Na wysokości Bałtyku i Londynu ma panować w tym czasie klimat przypominający francuską Riwięre. Granica lasów przesunie się daleko na północ. Różnica będzie znacznie bujniejsza, deszcz bardziej intensywny.

Równocześnie stopniowe topnienie lodów polarnych spowoduje podnoszenie się poziomu mórz i oceanów. Arktyka przekształcać zostanie w większość w bagna i mokradła. Następstwem tego będą anomalie, zwłaszcza w opadach deszczu i rozszerzeniu się piasa pustyni. Reasumując — pod względem klimatycznym cennym się w tym czasie do ery mezozoicznej, tzn. ok. 100 mln lat.

Zmiany te będą następstwem zwiększonej produkcji energii. Przewiduje się, że ok. 2050 r. na Ziemi produkować się będzie energia równa i prostej, która do dziś obecnie na naszej planecie ze Słońca. W związku z tym do atmosfery dostanie się o wiele więcej dwutlenku węgla, który spowoduje — jeśli przewidzieć nie się sprawdza — ową gwałtowną zmianę klimatu.

Sam dwutlenek węgla przedstawia się do atmosfery działa jak szcza i powoli, ale skutecznie zamienia Ziemię w cieplarnię, bowiem — jak obliczono — jego zdolność do utrzymywania się w atmosferze w stanie nie zmieniającym może trwać nawet 1000 lat. Do 2050 r. ilość dwutlenku węgla w atmosferze wzrośnie 8-krotnie. Zdaniem specjalistów pewnie zmiany w tym kierunku można zaobserwować już obecnie. (PAP)



Rys. B. Jaroszewicz

## Rekordowo niski wskaźnik urodzeń

Z opublikowanych ostatnio danych statystycznych wynika, że liczba ludności świata wzrasta o 76 mln rocznie. Oznacza to, że około 2020 roku kulę ziemską będzie zamieszkiwać 8,5 mld osób. Nadal najludniejszymi krajami świata są ChRL (ponad 850 mln) i Indie (powyżej 600 mln). W samych tylko Chinach w ciągu roku ludność wzrasta o 14 mln.

Niemniej jednak średni wskaźnik urodzeń na świecie spadł w 1977 r. do najniższego poziomu

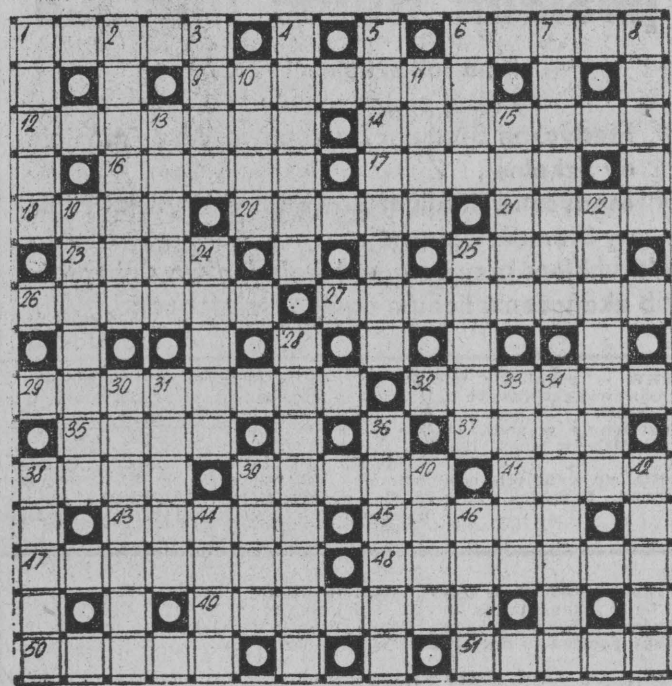
od momentu wprowadzenia statystyki demograficznej i wynosił 23 urodzeń na 1000 osób. Średnia liczba zgonów osiągnęła 15 na 1000 i od pewnego czasu porównuje się z tym samym poziomem.

W krajach wysoko uprzemysłowionych i rozwijających się od dawna stosuje się środki antykoncepcyjne i wprowadza się systemy planowania rodziny. Wynikiem tego jest występowanie zerowego lub wręcz ujemnego przyrostu naturalnego. Największy natomiast przyrost notuje się obecnie w Afryce. W większości krajów tego kontynentu wynosi on powyżej średniego wskaźnika urodzeń w świecie. (PAP).



Rys. B. Jaroszewicz

## KRZYŻÓWKA



POZIOMO: 1) inaczej osioł, 6) mała wąskonoś, 9) opiumista patrzy przez różową, 12) wybija, fortal, 14) współtwórca niepodległej Czechosłowacji i jej pierwszy prezydent, 16) podobny do żyrafy, 17) hazardowa gra w karty, 18) pokój szpitalny, 20) kłama spinająca część pekających murów, 21) poroczenie na wekslu, 23) miara powierzchni gruntu równa 56 aom, 25) światynia protestancka, 26) zdobycie cudzych terytoriów, 27) wie jak kto siedzi, 29) psotnica, 32) pisarz zaliczany tradycyjnie do uznanych, 35) meta Amu-Darji i Syr-Darji, 37) obchodzi imieniny 18 maja, 39) kawałek tkaniny odciety pod kątem ostrym w stosunku do nitki, 39) wstawka, dygresja, 41) goła kość, 43) naczynie z klepek, 45) taniec starofrancuski, 47) zabezpieczenie, 48) kłatwa kościelna, 49) główka na opium, 50) kuzynka kruka, 51) egzotyczne pnące.

PIONOWO: 1) nie oryginał, 2) lodowiec kontynentalny, 9) wymiar pionowy na rysunku technicznym, 4) „mundurek” ziemniaka, 5) wykonywanie władzy przez organ społeczny,

6) konsumentka Popiela, 7) orszak taneczny, 8) pospolity chwast zbożowy, 10) wyspa na rzecze, 11) pociąg do oświetlenia terenu, 13) klejnot, 15) zakon, 22) wokół Bieguna Północnego, 24) pija tetyca, 25) może być angielskie, 28) odwar, 30) dzielnica Warszawy, 31) przyrząd elektroniczny kwantowy, 33) gwara, 34) przeciwieństwo analizy, 36) prodek gęsi domowej, 38) naczynie szklane, 39) natchnienie poetyczne, 40) duży zbiornik do przechowywania elektryczności, 42) wyznaczona droga, 44) wieś obronna Murzynów Afryki Wschodniej, 46) południowe ramię delty Renu w Holandii.

„LESZEK”

Wśród czytelników, którzy w terminie 6-dniowym nadesłali prawidłowe rozwiązania, rozlosujemy pięć nagród książkowych. Na kopertach prosimy zaznaczyć: „Krzyżówka s. 200”.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NRU 198

POZIOMO: minuta, Słazak, Zama, agat, atar, rękaw, lafk, dekolt, amorka, drubokret, ciela, cynik, trawa, żyto, sok, elew, anion, anial, nakaz, rówieśnik, ustawa, okorek, ater, pobór, nuta, zeza, idol, patron, kaftan.

PIONOWO: mate, imak, narosł, Tartu, lewar, zaloty, a-gar, kark, zaduch, okno, tkan-ka, kretygłów, meczannik, khaki, edykt, nieuk, asanł, won, Janusz, szakał, Ararat, akonit, wapno, Elba, norka, step, teza, ruda, Eton.

### NAGRODY

Za prawidłowe rozwiązanie krzyżówki z nr 198 „GW” nagrody książkowe wylosowali: Barbara WARCINSKA z Bargłowa; woj. suwalskie; Władysław BOGUICKI z Dabrowy Moczydel; woj. łomżyński; Stefan BIEROZA z Hajnówki; Henryk DUCHNOWSKI z Łopuchowa; woj. białostockie; Andrzej WOŁOSEWICZ z Białaszewa.

Gratulujemy. Nagrody prześlemy pocztą.